Nr. 237 Kraków, Poniedziałek dnia 17 Października 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie „ —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Podczas stanu wyjątkowego w Krakowie wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 2-giej po południu.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF BOGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Zeznania dziwnych świadków.

W sobotę o 9 rano przewodniczący p. Morelowski rozpoczyna rozprawę od skonstatowania nieobecności ołówków .... wszystkich świadków odwodowych. Komenda artylerji fortecznej w Krakowie zawiadomiła trybunał, że wszyscy podoficerowie, którzy według twierdzenia obrony pierwsi mieli widzieć zwłoki Chudoby, są na stałym urlopie. Wobec tego przewodniczący zapytuje obronę, czy zamierza postawić jaki wniosek. Obrońca dr Rosenblatt oświadcza, że bez dra Goldhammera, który jeszcze nie nadszedł, wniosku stawiać nie będzie.

Na polecenie przewodniczącego woźny sądowy wprowadza na salę najważniejszego świadka w całej rozprawie, **A n n ę M a t e r k o w ą**, której przesłuchanie zajmuje prawie całą ranną rozprawę. Po odebraniu przysięgi od świadka, rozpoczyna się przesłuchanie. Na sali panuje cisza. Wszyscy są pod wrażeniem ważności chwili.

Anna Materkowa, z domu Krausowicz, urodzona w Nowym Targu, ma lat 56. Karana była za pijaństwo i przed 15 laty za przechowywanie, jak ona twierdzi, bezwiedne, skradzionego przedmiotu. Po opuszczeniu Nowego Targu mieszkała 15 lat w Maniowej za pierwszym mężem Malinowskim, potem 17 lat w Czarnym Dunajcu, dopiero od 2 lat, wyszedłszy za Materkę, mieszka znowu w Nowym Targu. „Pokłopociwszy“ się z mężem, udała się do swego brata w Nowym Targu, Jakóba Krausowicza, następnie do szwagra Józefa Knorowskiego, gdzie spędziła kilka dni. W sobotę 21 sierpnia szwagier wrócił wieczorem podpity, „kłopocił“ się z żoną, co jej się tak nie podobało, że postanowiła pójść poszukać sobie służby. Która mogła być wtedy godzina, na pewno nie wie, mogło być między drugą a trzecią w nocy. Zegar stał na trzeciej.

Przew.: Jak długo wasz zegar stał?

Swiadek odpowiada, że skazówki szły, tylko zegar nie bił. W pokoju było jasno od blasku księżyca i zegar można było widzieć. Nie pożegnawszy się z nikim, wyszła z domu. K i e d y d o c h o d z i ł a d o S z a f l a r, **ujrzała z daleka dwóch ludzi, którzy gościńcem nieśli trzeciego.** S t a n ą w s z y z a w i e r z b ą p a t r z a ł a. M y ś l a ł a, ż e z k a r c z m y w y n o s z ą p i j a n e g o. D w a j l u d z i e. **„a nie był to nikt inny, tylko Färberzy“**, p r z e s z l i p r z e z f o s ę, w e s z l i n a p o l e i z ł o ż y l i c i a ł o n a p o k o s a c h. W ł o ż y l i m u k a p e l u s z n a g ł o w ę, n a r z u c i l i c u c h ę, u ł o ż y l i r ę c e, j e d n ę p o d g ł o w ę, d r u g ą w z d ł u ż c i a ł a i p o ł o ż y l i p r z y n i m l a s k ę. W t e j p o z y c j i w i d z i a ł o C h u d o b ę k i l k u d z i e s i ę c i u ś w i a d k ó w.

Materkowa opowiada to barwnie, głosem pewnym i stanowczym. Skończywszy, zatrzymuje się i mówi: „więcej nie mam co mówić“.

Przewodniczący na podstawie kalendarza wyjaśnia, że 20 sierpnia była kwadra. W nocy z 20 na 21 sierpnia wschód księżyca przypadał na godzinę 10 minut 8, zachód na godzinę 2 minut 43. Wschód słońca 21 sierpnia był o godzinie 4 minut 42.

Przewod.: Czy zegar Knorowskiego szedł dobrze:

Ś w i a d e k: Czy ja wiem?

Na zapytanie przewodniczącego, skąd poznała Färbera, odpowiada, że przed wyjazdem z Nowego Targu bywała w Szaflarach i starego Färbera znała. O d t ą d, t. j. o d 34 l a t, w S z a f l a r a c h b y ł a p i e r w s z y r a z d o p i e r o o w e j k r y t y c z n e j n o c y. Z Nowego Targu do Szaflar szła pół godziny. Nie zatrzymując się i nie oglądając leżącego, poszła dalej do Zakopanego. W Zakopanem, którego nie znała, poszła do restauratora Kuliga, gdzie kazano jej wrócić za miesiąc. Wróciwszy do Nowego Targu i dowiedziawszy się o aresztowaniu Färberów, pomyślała: „Aha, to to oni go zabili!“ Przez siedem miesięcy nic nikomu o swojem nocnem spotkaniu nie mówiła, obawiając się, aby jej nie włóczono po sądach. Wreszcie „ruszyło ją sumienie“, p o s z ł a d o s p o w i e d z i i k s i ą d z k a z a ł j e j w s z y s t k o w y j a w i ć. Wtedy zaczęła między ludźmi rozpowiadać, że coś o całej sprawie wie. Kiedy razu pewnego u Franciszka Potkanowicza narzekano: „co to za sprawiedliwość na świecie, kiedy Färberów puścili“, odezwała się: „Puścili ich, ale ja im poprawię“. W spółce zakopańskiej była dwa razy i pytała się o Färbera. Odpowiedziano jej: „Protokółu niema i szlusu niema“. Rozpowiadała dalej ludziom, że owej nocy jechała z bratem, obawiając się, aby jej mąż nie wziął za złe, że poszła sama w nocy szukać służby. Ale potem Potkanowiczowi przyznała się, że szła sama. Swemu mężowi pierwszemu wyznała wszystko w jesieni.

Dalej zeznaje, że jeden z ludzi, którzy nieśli człowieka, miał brodę. Drugiego twarzy nie widziała.

P r z e w.: Czy zauważyliście, aby który z nich był wyższy?

Ś w i a d e k: Nie zauważyłam.

P r z e w.: Niech Färberowie staną przy sobie.

Okazuje się, że obaj oskarżeni są równego wzrostu.

Mąż Materkowej, chociaż wiedział o wszystkiem, nie rozgadywał tego, aby na nikogo podejrzeń nie rzucać. Ona myślała, że „to od kogo innego wyjdzie“.

P r z e w.: Färberowie zostali pierwszy raz aresztowani 23 sierpnia, a wypuszczeni na wolność 30 lub 31 stycznia na wniosek prokuratorji.

Kiedy Färberowie jeszcze siedzieli, Materkowa zwierzyła się swojej siostrze Marjannie Nowakowskiej, potem, kiedy ich drugi raz zaaresztowano, poszła do swego brata, Jakóba Krausowicza i powiedziała mu: „wiesz co bracie, pójdziemy do Sącza“. Do fałszywych zeznań go nie namawiała. On wtedy jechał nieco później z Kolasową do Zakopanego, i zobaczywszy leżącego człowieka, chciał zejść z wozu, ale Kolasowa wstrzymała go: „Pijak śpi, niech pijak leży“. Kiedy Materkowa była u Nowakowskiej, Zegartowiczowej nie było. Wogóle, Zegartowiczowej, której nie lubi, nigdy się z niczem nie zwierzała.

P r z e w.: Czy wiecie, że Zegartowiczowa ma w Krakowie mieszkać razem z Färberową?

Ś w i a d e k: Nie wiem.

Na zapytanie przewodniczącego, dlaczego tak długo milczała, powtarza, że „nie chciała ścian w sądach podpierać“ i b a ł a s i ę z e m s t y ż y d ó w. „J e s z c z e s i ę i c h t e r a z b o j ę“.

Sędzia przys. p. Stachiewicz: Ile razy byliście u spowiedzi, od czasu kiedy widzieliście tych ludzi niosących człowieka, do czasu, kiedy zaczęliście to rozpowiadać.

Ś w i a d e k: Byłam dwa razy u spowiedzi, ale dopiero za drugim razem powiedziałam księdzu, bo mi sumienie nie dawało spokoju.

Sędzia przys. p. Włodek: Czy obaj niosący byli chłopy?

Ś w i a d e k: Obaj.

Na pytanie sędziego przys. p. Włodka opowiada, że miesiąc świecił jasno. Starego Färbera poznała. Stała od nich o jakie 50 metrów. Młodszy był bez brody.

Radca Ursel: Czy stary miał na sobie jupicę?

Swiadek: Co to jupica? Miał zwykłe ubranie.

Radca Ursel: Czy przeszli przez przykopę:

Swiadek: Nie.

Radca Ursel: Jakto, nie przeszli przez rów?

Swiadek: Więc nie przez przykopę, ino przez rów! (Wesołość).

Złożywszy ciało, obaj poszli wolno, nie rozglądając się: widzieć jej nie mogli, gdyż ona szła po lewej stronie gościńca, gdzie rosną wierzby, za drzewami cień drzew ją zakrywał.

Przewodniczący wyjaśnia porządkowy przebieg sprawy. Śledztwa przeciw Färberom zaniechano 29 stycznia, wskutek czego Chudobowa wniosła przez dra Bednarskiego skargę subsydjarną do sądu wyższego. Sąd wyższy delegował do tej sprawy sąd krakowski. W marcu wysłano sędziego śledczego radcę dra Bujaka na komisję śledczą. W t e d y j e s z c z e n i k t n i e w i e d z i a ł, ż e j a k a k o l w i e k M a t e r k o w a i s t n i e j e n a ś w i e c i e. P o m i m o t e g o, s ą d w y ż s z y u z n a ł z a s t o s o w n e w z n o w i ć s p r a w ę. Dopiero na miejscu otrzymał radca Bujak doniesienie od żandarmerji, że jest nowy świadek, który widział, jak dwóch ludzi niosło Chudobę. O tym świadku dowiedziała się żandarmerja od Franciszka Potkanowicza. Przed żandarmem Turyną, k t ó r y j ą p r z e s ł u c h i w a ł w o b e c n o ś c i m ę ż a, mówiła jeszcze Materkowa, że jechała z bratem.

Obrońca dr G o l d h a m m e r: Słuchajcie, kobieto, a nie patrzyliście, kiedyście wychodzili, na oświetlony zegar miejski na ratuszu?

Swiadek: Nie patrzyłam. Patrzyłam tylko na zegar u Knorowskiego.

Dr Goldhammer: A wtedy, kiedyście szli, czy księżyc świecił?

Swiadek: Swiecił.

Dr Goldhammer: A ja wam powiadam, że mówicie nieprawdę. Jeżeli księżyc zaszedł o godzinie 2 minut 43, to po trzeciej nie mógł świecić. J a w a m n a w e t u d o w o d n i ę, ż e ś c i e n i g d y w Z a k o p a n e m n i e b y l i.

Swiadek: (silnie). O, c o t o, t o n i e.

P r z e w.: P r o s z ę p a n a o b r o ń c ę n i e p r z e s ą d z a ć, c z y p a n u d o w o d n i c z y n i e.

Na zapytania dra Rosenblatta Materkowa przeczy, jakoby kiedykolwiek miała opowiadać Antoninie Romańskiej, że była świadkiem wypadku, kiedy szła z Zakopanego do Nowego Targu, a nie z Nowego Targu do Zakopanego.

Dr Rosenblatt: Czy ten drugi, którego nie poznaliście, był żyd?

Swiadek: Żyd.

Dr Rosenblatt: A skąd poznaliście, że to żyd?

Swiadek: (ostro). Juści żyd! (Wesołość).

Wogóle Materkowa, zirytowana podchwytywaniem ją przez obrońców, daje im odpowiedzi bardzo ostre i odwraca się od nich ostentacyjnie plecami.

Radca Schneider: Jak go ci ludzie nieśli, czy widzieliście laskę?

Swiadek: Nie widziałam.

R. Schneider: A kapelusz?

Swiadek: Kapelusz miał na głowie.

S w i a d e k o ś w i a d c z a, ż e ż y d z i C h u d o b ę t a k n a z i e m i u ł o ż y l i, a ż e b y s i ę z d a w a ł o, ż e ś p i.

Dr Rosenblatt zwraca uwagę, że Materkowa w śledztwie zeznała, ż e r z u c i w s z y o k i e m n a l e ż ą c e g o, p r z e l ę k ł a s i ę, a wciąż utrzymuje, że myślała, iż z karczmy wynoszą pijanego. Czego się zatem przelękła? (W sali zwracano na ten szczegół uwagę, jako na bardzo ważny. W imaginacji Materkowej on się zrodzić nie mógł. Było to naturalne, nieuświadomione zupełnie instynktowne odczucie, że o kilkanaście kroków leży trup. Materkowa myślała, że ma do czynienia tylko z pijanym. Pomimo tego, rzuciwszy okiem na leżącego, wstrząsnęła się. Jestto to samo wrażenie, jakie będzie miał każdy, kto, nie wiedząc nawet o tem, wejdzie do mieszkania w którym jest trup. Materkowa jest za mało umysłowo wykształcona, ażeby sobie mogła wtedy czy dzisiaj zdawać sprawę z tego, jakiego to rodzaju było to wrażenie. Ona tego wrażenia nie rozumiała, nie uświadamiała, ale je nieświadomie odczuwała. *Przypisek sprawozdawcy.*)

Materkowa usprawiedliwia się, że przelękła się dopiero potem, kiedy pomyślała, że to może zabity.

Podchwytywania obrońców wywołują uwagę przewodniczącego, zwróconą do świadka: „nie dajcie się bałamucić.“

W nocy Materkowa krwi nie widziała. Kiedy wracała w poniedziałek w dzień, także na krew nie zwróciła uwagi. Do Zakopanego poszła do Kuliga, którego nie znała, ale którego jej w Nowym Targu wskazano. Przyszedłszy do Kuliga, dowiadywała się od jakiejś kobiety, która gotowała w kuchni, czy można dostać służbę, ale ta kazała jej dopiero wrócić za miesiąc. Było to w niedzielę rano. Gdzie w Zakopanem chodziła, nie pamięta, do kościoła nie poszła, bo nie wiedziała, gdzie się kościół znajduje. Pamięta tylko, że była u jednej krawcowej. Otrzymawszy u Kuliga odmowną odpowiedź, postanowiła rozmyślić się od służby. Dzisiaj już nie mogłaby

trafić do Kuliga. Wróciła w poniedziałek rano, żadnej fury, ani ludzi po drodze nie spotkała.

Przewodniczący zwraca jej uwagę, że w śledztwie zeznawała, iż szukała służby w kilku miejscach. Swiadek sobie tej okoliczności nie przypomina.

Tu woźny sądowy Materkową z sali wyprowadza, ażeby świadek mógł potem własnemi zeznaniami stwierdzić to, co przewodniczący zamierza odczytać. 23 marca 1898 Anna Materkowa zjechała z komisją do Szaflar, ażeby na miejscu opisać cały przebieg wypadku. Na granicy gmin Nowy Targ i Szaflary, wszyscy wysiedli, a Materkowa, idąc naprzód o kilka kroków, objaśniała komisję. Z początku dwukrotnie wskazywała fałszywe miejsca. Potem jednak pokazała drzewo, stojące po lewej stronie drogi naprzeciw słupa telegraficznego, za którem się owej krytycznej nocy skryła. Następnie wskazała bramę, przez którą dwaj ludzie nieśli człowieka, potem pole i miejsce, na którem go złożyli. Po oddaleniu Materkowej, żandarm Mikuła wskazał pole, na którem zastał trupa. Pole było to samo, które wskazała Materkowa, a tylko różnica między odległością wskazaną przez Materkową, a odległością wskazaną przez żandarma, wynosiła 46 kroków. Nadmienić należy, że Materkowa rzecz całą widziała w nocy, że od tego czasu w Szafiarach nie była i że na przestrzeni kilku kilometrów zupełnej płaszczyzny niema żadnych wydm, pagórków etc., według których możnaby się orjentować. Następnie kazano przejść Mikuli przez furtkę aż na miejsce, gdzie złożono Chudobę i komisja skonstatowała, że z punktu tego można było całą przestrzeń dokładnie obserwować. Źródło, do którego chodził pić Chudoba, jest oddalone od zabudowań Farberów o 487 kroków i tak z podwórza Färberów jak i z otworu, znajdującego się w tyle stodoły, można obserwować człowieka, który chodzi od budynków do źródła. Ze ściany domu Steinerów wychodzą okna na drogę do Zaskala — wreszcie komisja stwierdziła, że od dworu aż do wsi Szafiary, przestrzeń dwukilometrowa jest bezludna. Komisja była na miejscu przez 5 godzin.

Następuje dalsze przesłuchanie Materkowej. Przewodniczący zadaje jej jedno pytanie po dwa lub trzy razy i otrzymuje zawsze jasną i pewną odpowiedź. Powtarza, że stary Färber położył kapelusz na głowie leżącego, i że ona dlatego tak długo milczała, gdyż „obawiała się zemsty żydów". Raz kiedy była na jarmarku, pokazała mężowi Färbera: „Widzisz, to ten, co chłopa niósł".

Przew.: Mówiliście w śledztwie, że stanęliście za krzakiem, a to, że za drzewem?

Swiadek: U nas to wszystko jedno, czy krzak czy drzewo? (Wesołość).

Nie pamięta, czy była u kogo więcej niż u Kuliga. Żydów zawsze się bała i dziś się boi.

Dr Rosenblatt: Mówiliście, że bywaliście u Färbera będąc dzieckiem, a przecież wyjeżdżając mieliście już lat 24.

Swiadek poprawia się, że widywała Färbera, kiedy była jeszcze młoda.

Dr Rosenblatt: A tak, kobiety lubią sobie lat ujmować. (Wesołość).

Radca Schneider: Czy Färber zrobił kiedy co złego wam, albo waszej rodzinie?

Swiadek: Nie, nigdy.

Pokazuje na podłodze, gdzie ona się znajdowała, po której stronie szli ludzie, jak niesiono ciało. Czy głowa była po stronie łasy czy środka gościńca nie pamięta.

Na wniosek sędziego przysięgłego p. Łuczki, następuje jeszcze raz przesłuchanie Almasego. Ten zeznaje, że kiedy przyjechał na podwórze Färberów, mogło być trzy kwadranse na jedenastą, było ciemno, księżyca jeszcze nie było.

Dr Goldhammer zwraca uwagę, że dr Iskrzycki jadąc rano widział mgłę, Materkowa zaś utrzymuje, że było jasno. Wobec tych sprzecznych zeznań niektórych świadków, dr Rosenblatt stawia formalny wniosek o stwierdzenie przez tutejsze obserwatorjum astronomiczne, czy na wskazówkach podanych w „Kalendarzu" można się opierać. Trybunał po pięciominutowej pauzie uchwala wezwać jako świadka na popołudniową rozprawę dra Daniela Wierzbickiego.

Drugim świadkiem przesłuchiwanym jest Józef Knorowski, szwagier Materkowej. Zeznaje, że owego wieczoru wrócił podpity i rozgniewany na Materkę, który go się pytał, czemu żona do niego nie wraca. Pokłócił się z żoną i Materkową, czem ją na siebie obraził. Dopiero znacznie później potem dowiedział się, że Materkowa tej nocy widziała dwóch ludzi, niosących człowieka. Rzekł jej: „Czemuś odrazu tego nie mówiła?" Na to ona: „Bałam się sądu i żydów". Opowiadała mu wtedy Materkowa, że nie jechała z nikim, ale szła sama. Kiedy zbudził się wczesnym rankiem, księżyc jeszcze świecił, do wschodu słońca był kawałek czasu, a Materkowej już w pokoju nie było. Mógł skonstatować jej nieobecność, gdyż w pokoju, który ma cztery okna z różnych stron, od blasku księżyca było jasno. Materkowa mówiła, że pójdzie, gdzie ją oczy zaniosą, wspomniała zarazem, że idzie szukać służby.

Swiadek Katarzyna Knorowska, siostra Materkowej, oświadcza, że nie widziała, kiedy Materkowa wyszła z domu. Materkowa szła na służbę.

Swiadek Hieronim Materko, Niemiec, łysy i głuchy, z którym przewodniczący „nie może się dogadać", przed 2 latami ożenił się z Malinowską. Poróżnił się z nią o swoje dzieci z pierwszego małżeństwa. Ale potem się z nią pogodził, bo „co te bez kobiety".

Przew.: Dobrześ pan zrobił. (Wesołość).

Świadek o spotkaniu żony dowiedział się dopiero w jesieni. Opowiadała mu wtedy, że widziała Färberów, niosących człowieka, między trzecią a czwartą w nocy. O nazwisku restauratora, do którego udała się w Zakopanem, dowiedziała się dopiero od niego. Opowiadała też żona u Romańskiego, że widziała, jak Färberowie nieśli człowieka. Także mówiła mu na jarmarku, pokazując Färbera: „widzisz to ten żyd, który zabił chłopa".

Dr Goldhammer zauważa, że świadek zeznawał w śledztwie, że Materkowa opowiadała, iż jechała z bratem i Kolasową. Świadek tego nie pamięta. Słyszy z trudnością i orjentuje się powoli.

Swiadek Marjanna Materkówna zeznaje, że matka mówiła jej na jarmarku: „Widzisz, to ten, co chłopa zabił, jeden niósł go za ręce, drugi za głowę".

Następuje przesłuchanie trzech świadków, którymi obrona zamierza udowodnić, że Materkowa namawiała brata do krzywoprzysięstwa. Zeznania dwóch pierwszych są niezwykle niejasne, niepewne i sprzeczne ze sobą, zeznania trzeciej są stanowcze.

Jakób Krausowicz, starzec la 70, brat Materkowej, zeznawał w śledztwie, że ma słuch przytępiony i pamięć krótką. Do Zakopanego jechał z Kolasową nieco później niż Materkowa. Kiedy oskarżonych drugi raz uwięziono, przyszła do niego Materkowa i rzekła mu: „wiesz co, bracie, pójdziemy do Sącza". Na to on: „A po co?" „A skróś tego chłopa". „A po co ja mam iść, kiedy ja nic nie wiedział?" „Chociażeś nie widział, możesz przysięgać, żeś widzał, jak go nieśli, duszy nie zabijesz". (Poruszenie).

Przew.: Panie Krausowicz, niech pan mówi powoli i niech pan dobrze uważa, co pan mówi. Więc ona pana namawiała, abyś pan przed sądem fałszywie zeznawał?

Swiadek: O nie, nie namawiała. (Poruszenie).

Przew.: Więc ona nie mówiła, abyś pan przysięgał, żeś widział, jak go nieśli?

Swiadek: Nie, nie mówiła. (Poruszenie).

Przew.: Więc jakżeż mówiła?

Swiadek: Możesz przysięgać, żeś widział, jak go nieśli, duszy nie zabijesz. (Poruszenie).

Na zapytanie przewodniczącego świadek znowu stanowczo zaprzecza, jakoby siostra namawiała go do krzywoprzysiętwa i również stanowczo przeczy temu, co przed chwilą powiedział. Przewodniczący przypomina, że świadek w śledztwie zeznał, iż ma słabą pamięć. Dr Goldhammer zwraca uwagę na to, że świadek teraz utrzymuje, iż pamięć ma dobrą.

Na nowe zapytania świadek podaje znowu odpowiedzi zupełnie ze sobą sprzeczne.

Przew.: Ten człowiek dziesiąty raz mówi co innego.

Swiadka woźny wyprowadza z sali i wprowadza jego syna, Jędrzeja Krausowicza, który był obecny przy rozmowie z ciotką. Przewodniczący, po surowem upomnieniu, żeby zeznawał tylko zgodnie z prawdą, świadka zaprzysięga. Swiadek chce opowiadać „z kraja", t. j. od początku, zaczyna szybko opowiadać i dochodzi do pytania ojca: „A po co ja mam iść, kiedy ja nic nie widział?" Tutaj urywa.

Przew.: A cóż odpowiedziała Materkowa?

Swiadek (niepewnie): Zabijesz duszę..... nie zabijesz duszy, chociaż przysięgniesz, żeś nie widział...

Dr Rosenblatt: Żeś widział.

Swiadek: Żeś widział, jak Färberzy nieśli człowieka. (Poruszenie. Osoby z audytorjum zbliżają się, ażeby lepiej słyszeć).

Przew.: Uważaj na to, co mówisz, mów powoli i pamiętaj, żeś przysięgał mówić tylko prawdę. Więc jak Materkowa mówiła?

Swiadek (tak samo) Mówiła: Zabijesz duszę... nie, nie zabijesz duszy, chociaż powiesz, żeś nie widział,

Dr Rosenblatt: Żeś widział.

Swiadek: Żeś widział, jak Färberzy zabili człowieka. (Poruszenie).

Po chwili oświadcza, że przypomina sobie słowa Materkowej.

Swiadek: Materkowa mówiła: Nie zabijesz duszy, chociaż powiesz, że żydzi zabili człowieka, bo go nikt inny nie zabił, ino Färbery. (Poruszenie).

Przew.: Czyś ty się nie wyuczył odpowiedzi, że chciałeś opowiadać „z kraja", a pomimo tego za każdym razem się zmyliłeś?

Świadek, podając słowa Materkowej, znowu się myli. Trwa to dobre 20 minut, poczem przewodniczący niesłychanie zmęczony mówi: „No, bądź zdrów. Gdybyśmy mieli wszystkich takich świadków jak ty, niewielebyśmy wiedzieli".

Wchodzi na salę trzeci świadek, Katarzyna z Iskrzyckich Ujwarowa, sąsiadka Jakóba Krausowicza. Ujwarowa podczas tej rozmowy była u Krausowicza. Skąd się rozmowa wzięła, nie wie. Słowa Materkowej podaje jak następuje: „Możesz bracie przysięgać, że żydzi zabili, duszy nie zabijesz, bo go nikt inny nie zabił ino żydzi Färbery", i przy tych słowach stanowczo się utrzymuje. Obrońcy podczas tych wszystkich trzech przesłuchań są widocznie zirytowani, zmięszani i zakłopotani.

Po odczytaniu protokółu ze śledztwa Katarzyny Ujwarowej, gdzie świadek zupełnie tak samo zeznaje, zapytuje ją przewodniczący: „Czy Materkowa namawiała brata, aby zeznał, że widział, jak żydzi nieśli chłopa?"

Swiadek: Nie.

Przewodn.: Albo, że widział, jak żydzi zabili chłopa?

Swiadek: Nie. Namawiała go, ażeby przysiągł, że nikt inny nie zabił ino żydy.

Dalej świadek zeznaje, że Materkowa bratu mówiła: „Mogłeś wstąpić do domu, naprzeć na żyda, żeś widział, jak zabijał, a byłby ci dał zaraz 500 złr., miałbyś był za drogę". Nie było to powiedziane w formie rady, lecz w formie uwydatnienia, do jakiego stopnia Materkowa była pewna tego, co widziała.

Następnym świadkiem jest Magdalena Kolasowa, zwana Kolaską, 76 lat licząca. Jechała na wozie z Krausowiczem, który, zobaczywszy człowieka leżącego na polu, chciał zejść i przypatrzeć mu się, ale ona go zatrzymała: „Pijak śpi, niech pijak leży". Materkowej, ani żadnych żołnierzy lub podoficerów po drodze nie spotkała.

Podczas rozmowy u Franciszka Potkanowicza, kiedy to żydów wypuszczono na wolność, nie była; opowiadała jej niejaka Końcowa, że Steinerowie zatrzymywali Chudobę. Słyszała raz, jak Materkowa, zobaczywszy na ulicy Färbera, odezwała się: „To jemu wolno ludzi zabijać, to on za to tak krótko siedział?

Ostatnim świadkiem przedpołudniowej rozprawy jest Józef Szaflarski. Jemu to Materkowa mówiła, że „będzie przysięgała, że widziała dwóch ludzi, jak nieśli człowieka, ułożyli go i nakryli". Swiadek zeznaje, że krwi z koguta nie było, co również stwierdza Franciszka Pary. Jego ostatniego prosiła jakaś żydówka, aby dowiedział się, jak Materkowa między ludźmi o całem zajściu opowiada i obiecywała mu za to zapłacić.

Przewodniczący wzywa obronę, aby przedłożyła wniosek co do wezwania podoficerów artylerji, jako świadków. Dr Rosenblatt oświadcza, że uczyni to po przesłuchaniu świadka Marjanny Zegartowiczowej, a ewentualnie jeszcze drugiego świadka. Jeżeli zeznania tych świadków, którzy uwiadomili obronę o tych podoficerach okażą się stanowcze, obrona postawi wniosek o przesłuchanie podoficerów.

Przew.: Ja zwracam uwagę, że żądałem wniosku już o 9-tej zrana; miałem go otrzymać za godzinę. Tymczasem do tej pory niema wniosku. Adw. Rosenblatt (impertynencko): Pan wiceprezydent pozwoli, ale to nasza rzecz, kiedy my mamy stawiać wnioski. Przew. (bardzo grzecznie): Mnie tylko o to idzie, panie profesorze, aby wniosek nie był postawiony w ostatniej chwili.

Usłyszawszy nazwisko Zegartowiczowej, wstaje Kolasowa i trzęsąc się cała z oburzenia mówi, że „Zegartowiczowej nie można wierzyć", że od niej „wszystko złe pochodzi" itp.

Rozprawę przerwano o wpół do drugiej.

Popołudniowa rozprawa zaczęła się o godzinie 4, mimo iż p. prezydent oznaczył ją na godzinę w pół do czwartej. Sale aż do czwartej były zamknięte; obrońcy i prokurator dr Wędkiewicz musieli czekać na kurytarzach.

Jako pierwszego świadka wezwana Marjannę Nowakowską, siostrę Materkowej, staruszkę zgrzybiałą, opierającą się na lasce. Wchodząc na salę, mówi: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus". Prezydent dr Morelowski odpowiada: „Na wieki wieków", poczem stwierdza, że Nowakowska ma 87 lat. Przy przysiędze Nowakowska chce uklęknąć, a kiedy ją od tego woźny powstrzymuje, rzuca na ziemię laskę i stoi wyprostowana. Po przysiędze przewodniczący każe jej podać krzesło.

Nowakowska opowiada o tem, jak się po raz pierwszy dowiedziała od Materkowej o jej tajemnicy; Nowakowska przestrzegała Materkową, żeby się zastanowiła, co mówi, bo to będzie wielki proces z tego. Ostrzegała ją także, aby lękała się zemsty żydów żydzi bowiem gotowi byliby ją zabić. Świadek nie pamięta, czy Materkowa mówiła, że wi-

działa z za węgła, czy też z za krzaka. Wyrażano wtedy obawy, aby żydzi nie zczarowali Materkowej, ale Nowakowska zapewniła, że żadnych czarów nie ma. Radzono jednak Materkowej, aby dała spokój z zeznawaniem. Materkowa także mówiła, że się boi o tem mówić, a na zapytanie świadka, dlaczego, odrzekła, że jej mąż jest rymarzem i zemsta żydów sprawiłaby, że straciłby wszelki kredyt. Zdaniem Nowakowskiej, Materkowa nic nie skłamała i jest na to za uczciwa.

Przewodniczący: A cóż skłoniło Materkową, że wtedy to opowiedziała?

Świadek: Mówiono wówczas, że Färberów wypuścili z więzienia. Ktoś rzekł: Jakże ma być dobrze na świecie, jeżeli żydzi bezkarnie zabijają. Materkowa tem się tak wstrząsnęła, że opowiedziała nam wszystko.

Przewodniczący: A czy ona mówiła wtedy, że szła, czy że jechała?

Świadek: Wtedy mówiła, że jechała, ale potem powiedziała mi, że sama szła. Kiedym zaś jej spytała, dlaczego mówiła inaczej, odpowiedziała: „Co kogo obchodzi, czy ja szła, czy ja jechała, skorom padła na główny uczynek“.

Radca Schneyder: Dlaczegóż to pani wypytywała się jej tak skrupulatnie, dlaczego i po co?

Świadek: Ja nie dzisiejsza osoba. Więcej mam oleju w głowie, niż młodsi.

Radca Schneyder: Powinszować pani takiej przytomności umysłu w tak późnym wieku.

Adw. Goldhammer: A czy Materkowa nie opowiadała, że Färberowie, wychodząc z browaru z Chudobą, pchali mu coś do gardła?

Świadek: O ile sobie wspomnieć mogę, to opowiadała, że Chudoba miał cosik w gardło wepchnięte.

Prezydent przywołuje Materkową i konfrontuje ją z Nowakowską. Materkowa stanowczo twierdzi, że nie widziała tego i że o tem nie opowiadała. Po konfrontacji przypomina sobie Nowakowska, że istotnie Materkowa tego nie mówiła, lecz że o tem inni ludzie „okropnie“ mówili, a to dlatego, że pani Kraupowa w niedzielę znalazła coś podobnego do trocin w nosie Chudoby.

Przewodniczący: Czy pani sądzi, znając dobrze Materkową, że ona byłaby w stanie powiedzieć nieprawdę pod przysięgą?

Świadek: Ach nie! Ach nie! Ach nie!

Materkowa opowiada, że żydzi w Nowym Targu tak wrogo byli usposobieni wobec wszystkich świadków w procesie Färberów, że wychodzić ci świadkowie musieli z nowotarskiego sądu pod ochroną żandarmów. Nienawiść żydowska zwłaszcza przeciwko niej się zwracała.

Przewodniczący chce przesłuchać Jakóba Szaflarskiego-Sieczkę. Steinerów jednak potrzebnych do konfrontacji nie ma w gmachu sądowym. Przewodniczący każe po nich posłać umyślnego posłańca.

Świadek Anna Dąbrowska zeznaje, że kiedy mówiono u niej o uwolnieniu Färberów, rzekła Materkowa: „Żeby ja to powiedziała, co ja wiem, to jabym im poprawiła“. Potem opowiedziała o wszystkiem. Dąbrowskiej się zdaje, że Materkowa mówiła, iż szła wtedy ze Zakopanego. Dąbrowska jednak była wtedy zajęta dziećmi, a rozmowę prowadziły głównie obie siostry, Nowakowska i Materkowa. Materkowa opowiedziawszy wszystko, uklękła przed obrazami, złożyła ręce na krzyż i rzekła: „Tak jest!“— Wówczas jednak Materkowa oświadczyła, że nie mówi wszystkiego tak, jak było i nie rozgłasza tego, ponieważ „będzie mówić prawdę dopiero wtedy, gdy będzie w sądzie“. „Przed sieciami — mówiła — ryb łapać nie będę, dopiero wtedy, jak ryby będą zastawione“. O wtykaniu do gardła nic nie pamięta.

Adw. Rosenblatt: Czy nie mówiła, skąd ona się tam wzięła? Świadek: Mówiła: co wam do tego? Było to stanowczo w grudniu przed świętami. Wtedy jednak mówiła jeszcze, że nie powie, boby ją żydzi zabili. Adw. Goldhammer: Czy mówiła co o parobku i dziewce za węgłem? Świadek. Nie mówiła. Adw. Goldhammer. A Nowakowska zeznała, że mówiła. Świadek. Nowakowska jest stara kobieta i nie może wszystkiego dobrze pamiętać.

Odczytano zeznania Antoniny Nowakowskiej, która radziła Materkowej, aby wieczorem nie wychodziła, bo daleko za miastem mieszka.

Wchodzi na salę rzeczoznawca dr Daniel Wierzbicki. Zarówno prokurator jak i obrońca zrzekają się zaprzysiężenia. Dr Wierzbicki wyjaśnia, że daty w kalendarzu Czecha podawane są przez niego. Uwzględnić jednak trzeba różnicę czasu środkowo-europejskiego i warunki lokalne. Zachód słońca był tam w dniu 21 sierpnia przed siódmą, potem godzina zmroku, tak, iż ciemno zrobiło się okrągło o godzinie 8. Księżyc wschodził tej nocy o 10 min. 24 wieczorem; zaszedł księżyc o godzinie 3 nad ranem. Słońce weszło w dniu 22 sierpnia o godzinie 5-tej. Ze stacyj meteorologicznych w Zakopanem, Zarodni, w Nowym Targu donoszono, że w ciągu dnia 21 sierpnia był deszcz, wieczór był tam pogodny wszędzie z wyjątkiem Nowego Targu, gdzie było pochmurnie. Zachmurzenie tam było pełne i postępowało od wschodu. Nie wyklucza to jednak tego, że w ciągu nocy mogło się i tam wypogodzić. Noce niepochmurne o tej porze są widnawe, naturalnie dopiero od wpół do jedenastej, kiedy księżyc wejdzie. Do wpół do jedenastej było ciemno, później także mogło być ciemno, ilekroć księżyc wszedł za chmury. Od 3 do wpół do 4 znowu było zupełnie ciemno, poczem przed wpół do 4-tej zaczynało dnieć. Było zatem znowu widnawo. O czwartej było już widno. O ile w danej okolicy na wschodzie są góry, o tyle i ciemnienia są wcześniejsze a rozjaśnienia późniejsze. Zależy to jednak od konfiguracji okolicy. W krytycznej nocy świeciła prawie połowa księżyca. O 3-ciej w nocy jeszcze księżyc na krańcu zachodu jest widoczny i świeci. Na zapytanie adw. Goldhamera oświadcza p. dr Wierzbicki, że lud powinienby rozróżnić, czy to jest widno jeszcze od zachodzącego księżyca, czy już od rozpoczynającego się świtu. Spostrzeżenia meteorologiczne w Nowym Targu czyni — kościelny, nauczony przez ks. proboszcza. Oczywiście za ich dokładność ręczyć nie można; notowano zachmurzenie o 9-tej, ale kiedy to była ta dziewiąta, zależy to od tego, jaki zegar ma ten, kto czyni spostrzeżenia. (dr Wierzbicki nie uczynił jeszcze jednej uwagi, która oczywiście nie wchodzi w zakres tego, o co go pytano: mianowicie górale po większej części posuwają naumyślnie swoje zegary o jaką godzinę później, aby czeladź rano wcześniej wstawała. Na zegarze Knorowskiego w chwili kiedy wychodziła Materkowa, była trzecia; prawdopodobnie zatem nie było właściwie więcej jak druga; gdy zatem była w Szaflarach po wpół do 3-ciej, księżyc świecił w najlepsze. *Przyp. sprawozdawcy).*

Żandarm Turyna powtórnie przesłuchiwany, odnośnie do zeznań Materkowej zeznaje, że powiedział mu o opowiadaniu Materkowej Potkanowicz. „Udałem się zatem — opowiada — pozasłużbowo do niej i zamówiłem się pytaniem o ziemniaki. Materkowa rzekła: „Pan nie po ziemniaki przychodzi!“ „A po cóż“? rzuciłem. „Skroś tych żydów“ odrzekła Materkowa. „Jeżeli co wiecie, to mówcie“. Ona mi na to opowiedziała co widziała, ale mówiła, że jechała z bratem i Kolaskową. Więc ja idę do brata. Brat mi oświadcza, że siostra z nim nie jechała. Wracam tedy do Materkowej i czynię jej wyrzuty, że mówi nieprawdę. Ona mi na to: „Brat tylko dla tego tak mówi, że się do sądu iść boi“. Ja dałem znać o wszystkiem p. radcy Bujakowi, który Materkową wezwał. Przed przesłuchaniem spotykam Materkową w sądzie, a ona mi mówi: „Panie żandarm, nie wiem co to będzie, bo ja panu nie mówiłam wszystko tak jak było. Ja nie mogłam mówić, bom się męża bała. Mąż nie wiedział, że ja wtedy sama szła do Zakopanego; ja mu dawniej mówiła, że ja z bratem tam pojechała, więc musiałam tak samo mówić wtedy, kiedy on słyszał. Więcem tego nie chciała powiedzieć, zanim w sądzie słuchana będę“.

Adw. Goldhammer. A czy mąż był, jakeś pan był u niej za pierwszym i za drugim razem? Żandarm Turyna: Był za pierwszym i za drugim razem i słuchał tego, co ona do mnie mówi. Przewodniczący: A cóż pan jej na to powiedział w sądzie. Żandarm Turyna. Upomniałem ją, że w sądzie trzeba mówić prawdę.

Przewodniczący odczytuje doniesienie żandarmerji do sądu o pierwszych zeznaniach Materkowej.

Świadek Franciszek Potkanowicz powtarza opowiadanie Materkowej. Pierwotnie twierdziła, że jechała, później zapewniała, jednak, że szła. Dlatego opowiadała przedtem inaczej, bo się bała męża, aby nie pomyślał, że się poszła włóczyć za jakiemiś kawalerami. Nie dawała znać władzy, bo nie wiedziała gdzie i jak. Świadkowi się zdaje, że Materkowa mu mówiła, że musi powiedzieć o wszystkiem, bo inaczej nie dostanie rozgrzeszenia. Adw. Rosenblatt podchwytuje to, wnosząc z tego, że jeszcze wtedy nie była u spowiedzi (Materkowa zeznała, że chodzi do spowiedzi co trzy miesiące; rozmawiając z Potkanowiczem miała zapewne na myśli to, że jeśli nie spełni rozkazu księdza z przeszłej spowiedzi, to przy następnej spowiedzi nie dostanie rozgrzeszenia. *Przyp. sprawozd*). Adw. Rosenblatt rozmaitemi pytaniami doprowadza do twierdzenia, jakoby Materkowa mówiła Potkanowiczowi, że dopiero opowie wszystko księdzu i zobaczy co ksiądz powie, na co Potkanowicz miał powiedzieć, że ksiądz zawsze powiedzieć musi, aby sądowi wszystko donieść. Potkanowiczowi mówiła Materkowa, że w Szaflarach od „miesiąca“ było widno.

Przewodniczący wzywa żandarma Turynę i pyta się go: Czy panu wiadomo, kto to jest pani Zegartowiczowa, która tu ma teraz świadczyć.

Turyna: Proszę wysokiego trybunału, to jest **niemoralna kobieta, prowadzi życie rozwiązłe**; była kilkakrotnie karana za kradzież.

Wśród obrońców znać silne pomięszanie. Adw. Goldhammer schodzi do audytorjum i rozmawia z kilkoma strasznie zalterowanymi żydkami. Wreszcie wraca i po porozumieniu się z adw. Rosenblattem zadaje świadkowi pytanie, czy nie zna niejakiej Antoniny Romańskiej.

Turyna: To pewnie będzie córka Jakóba Romańskiego; ona ma trzynaście lat.

Adw. Rosenblat: Ależ nie! Antonina z Wielakiewiczów Romańska, mężatka!

Turyna: Pewnie znam ją, ale pod jakimś przezwiskiem. Mogę się o nią dopytać między świadkami.

Przewodn. U tej pani mieli być kwaterowani owi artylerzyści, których nie można znaleść. Przyprowadźcie tu tymczasem Zegartowiczową.

Adw. Goldhammer prosi o głos i w tonie, tym razem nie aroganckim, oświadcza, że obrona nie chcąc narazić się na zarzut, że chce przeprowadzać swój dowód za pomocą osób złego prowadzenia się, **zrzeka się tejże części swojego dowodu, który przez Zegartowiczową przeprowadzić chciała.**

Prokurator mimo tego domaga się przesłuchania Zegartowiczowej, ponieważ ciągle stoi na tem stanowisku, że przysięgli sami będą umieli sobie wyrobić dostatecznie jasne wyobrażenie o wartości przesłuchanych świadków. Prosi tylko, aby Zegartowiczowej nie zaprzysięgać.

Trybunał postanowił świadka przesłuchać i zaprzysiądz. Zegartowiczowa leci do krzyża, wyciąga dwa palce i woła: „Ja“...

Przewodniczący: „O! za pozwoleniem! Jeszcze nie!“ — poczem w surowych słowach tłomaczy świadkowi doniosłość przysięgi i skutki krzywoprzysięstwa, i dopiero potem odbiera przysięgę.

Przy przesłuchaniu okazuje się, że Zegartowiczowa była karana niezliczoną ilość razy. Rozmowa o karach trwa dość długo. Wreszcie przewodniczący mówi: „No — opowiadaj co wiesz!“

Zegartowiczowa recytuje, nie zatrzymując się ani chwili, jak się spotkała w jakimś sklepie żydowskim z Materkową, jak żyd-sklepikarz upominał się od Materkowej o zwrot pieniędzy, które miał jej zapłacić za broszkę złotą z pozoru, a według tego co się później okazało tombakową, jak Materkowa odpowiedziała: „Cóż wy sobie psiekrwie żydy bestje myślicie? Cóż mi zrobicie! Zabijecie mnie może tak, jako Färbery Chudobę?“ Na to żydzi mieli odpowiedzieć: „Widziałaś? widziałaś?“, na co znów Materkowa: „A juści że widziałam! A juści że widziałam!“ Ze sklepu obie razem wyszły, a wtedy Materkowa po cichu miała do Zegartowiczowej powiedzieć: „Ja nic nie widziałam, tylko tak mówię, bo przecie na żydów to tak mówić wolno“...

Przewodniczący: A gdzie to Zegartowiczowa w Krakowie mieszka?

Świadek daje z początku odpowiedzi wymijające, potem jednak przyznaje, że mieszka **razem z Wiktą Bielańską w hotelu Müllera na Kazimierzu, gdzie mieszka także żona Chaima Färbera. Przywiózł ją tam żydek nowotarski Graj.**

Przewodniczący: A dlaczegóż ty nie mieszkasz razem z innemi świadkami?

Świadek daje odpowiedź wymijającą.

Przewodniczący czyni uwagę, że według zgodnych zeznań innych świadków, Materkowa o tem, co widziała, nie mówiła jesienią jeszcze nikomu, spotkanie zaś z Zegartowiczową miało mieć miejsce w jesieni. A może wy jesteście razem dobre przyjaciółki, więc się wyjątkowo przed tobą zwierzyła. Świadek potakuje skwapliwie. Przewodniczący: Słuchajcie no! Kolasowa to się o was tu bardzo brzydko wyraziła! Cóż wy na to! Świadek: Niech ona lepiej swoich dzieci pilnuje, nie mnie!

Na zapytania adwokatów uporczywie utrzymuje Zegartowiczowa, że Materkowa jej mówiła: Nigdzie nie byłam, nic nie widziałam. Ani chłopa ani Färberów nigdzie nie widziałam.

Adw. Goldhamer zapytuje się, czy Zegartowiczowa zna Antoninę Romańską?

Świadek: To moja sąsiadka. Ona jest trochę młodsza odemnie.

Przewodniczący przywołuje Materkową i konfrontuje ją z Zegartowiczową. Z konfrontacji okazuje się, że Materkowa już od $1^1/_2$ roku nic nie mówi z Zegartowiczową, że z nią razem w sklepie u Lewka Freya nie była, że do niej nic nie mówiła, bo już nie wdawała się ze źle prowadzącą się i przesiadującą dzień i noc u żydów kobietą.

Zegartowiczowa usiłuje wmówić, że była na weselu Materkowej trzy lata temu, ale i temu Materkowa zaprzecza. Materkowa oświadcza, że parobcy i żołnierze chodzą do Zegartowiczowej z wizytami.

Nie na tem miały się skończyć klęski obrony. Bo oto zjawia się żandarm Turyna i oświadcza, że stwierdził, iż Antonina Romańska jest to wcale nie porządna kobieta. Trudni się mianowicie „włóczkową robotą“ (wesołość), jest włóczęgą. Romańska ma męża kalekę i niedołęgę, który nie dba o żonę, tylko o kieliszek wódki. Obie do spółki z Zegartowiczową mają jeden interes, utrzymują mianowicie dom niemoralny. (Poruszenie. Adwokaci silnie pomieszani).

Oświadczenie Turyny popierają zeznania dwóch świadków, Franciszka Giełczyńskiego i Anny Dąbrowskiej, którzy słowo w słowo to samo powtarzają, dodając, że wiedzą o tem od dawna. Adwokaci wobec tego nie stawiają wniosku o przesłuchanie Romańskiej.

Przewodniczący: Niech tu wejdzie p. sekretarz sądu wadowickiego Brożek. (Szmer w sali).

Wchodzi wysoki, dobrej tuszy mężczyzna. Przewodniczący odbiera od niego przysięgę, potem zadaje mu kilka wstępnych pytań, z których okazuje się, że sekcję zwłok Chudoby robiono dopiero dnia 23 sierpnia, komisję sądowo-lekarską zaś odbyto dopiero we wtorek 24 sierpnia! Badano wówczas i Färberów; u Salomona znaleziono otarcie na nodze, co znaleziono u starego Färbera świadek nie pamięta. Przewodniczący zadaje następnie zagadkowe pytanie o jakimś bliżej nieokreślonym liście żyda dra Kohna, koncypienta adw. Geislera. W liście tym było coś o niewinności Färbera; przechodził on przez ręce p. Brożka, który ma wątpliwości, czy może o tym liście mówić. Zapewnia, że ten list został złożony na jego biurku, podczas jego nieobecności. Przewodniczący nie wyjaśnia bliżej tej ciekawej sprawy przysięgłym.

Wreszcie p. Brozek opowiada, kiedy i w jaki sposób dano mu znać po raz pierwszy o zbrodni w Szaflarach. W niedzielę po 10 zrana przyszedł do jego biura radca Łobos i powiedział mu, że Färber donosi o trupie, który leży pod jego browarem w Szaflarach. Zdaje się świadkowi, że już wtedy Färber mówił, że go posądzają; o ile sobie przypomina, była także mowa o śladach krwi. Radca Łobos polecił udać się świadkowi razem z Färberem do żandarmerji. Nie przypomina sobie, o czem rozmawiał przez drogę z Färberem. Przyszedłszy do żandarmerji, powiedział, że: „trup leży koło browaru; ludzie posądzają p. Färbera; proszę zaraz tam iść i rzecz zbadać“. O tem, że Chabura mu doniósł o posądzeniach, nie wspominał Färber. Zleceń co do usunięcia trupa nie dawał świadek.

Przewodniczący: Więc kiedy pan sam przypuszczałeś, że tam jest zbrodnia, czemże się to tłómaczy, żeś pan dopiero we wtorek zdecydował się na zrobienie komisji?

Świadek: To też właśnie. W niedzielę nic mi nie dawano znać, więcem się dziwił. W poniedziałek pojechałem wprawdzie popołudniu do Szaflar, ale się nie opłaciło robić komisji, bo się zachmurzyło i deszcz padał. (Szmer)

Przewodniczący: Ale przecie robiłeś pan badanie osób w poniedziałek: Świadek: Nie.

Przewodniczący: A więc pan robiłeś przynajmniej rewizję w browarze Färberów? Świadek: (zgorszony samem przypuszczeniem) A nie, tego nie robiłem... (Poruszenie).

Przewodniczący przywołuje żandarma Bieńka, który powtarza stanowczo, że adjunkt wydał rozkaz, aby usunąć trupa, jeżeliby sprawdzono, że umarł z wybuchu krwi. Świadek nie może sobie tego przypomnieć.

Prokurator: Czy Chaim nie mówił, że to pewnie śmierć naturalna? Świadek: Tego sobie nie przypominam. Zresztą ja mówiłem z Chaimem tylko tyle, co przy radcy Łobosie. Prokurator: Czy Chaim nie mówił, że mu to jest nieprzyjemne, iż trup leży przy jego browarze. Świadek: Tego nie zapamiętałem. Prokurator: Czy Chaim mówił, że chłop jest zabity, czy że nieżywy? Przewod.: Czy pan odrazu przypuszczał, że tam zbrodnię popełniono? — Świadek: Nie, ja sobie z góry tego nie myślał. Ale były wtedy wieści, że to zbrodnia. Chaim mówił, że go posądzają...

Przewodniczący: Jeżeli panu powiedzą, że ktoś jest zamordowany, co pan wtedy robisz? Świadek: Pisze się zwykle, że popełniono czyn karygodny. (Wesołość). Przewodniczący: A czy pan pisał protokół z Chaimem? Świadek: Nie, ja nie wiedziałem, że ta sprawa mnie przypadnie. Miałem tylko pójść do żandarmerji.

Przewodniczący odczytuje pierwsze pisemne doniesienie żandarmerji do sądu, datowane w dniu 25 sierpnia. (!)

Przewodniczący: Od kogoś się pan dowiedział po raz pierwszy, że w Szaflarach spełniono zbrodnię? Świadek: To też to właśnie, że sobie nie mogę przypomnieć.

Przewodniczący (zniecierpliwiony) No, to zdaje się, że się już nic więcej od pana sekretarza nie dowiemy...

Sędzia przysięgły p. Włodek: Czy Färber był pomieszany, kiedy donosił o trupie? — Świadek: To też właśnie — ja się więcej na pana radcę patrzałem, niż na Färbera.. (Wesołość).

Prokurator powtarza zeznania Bieńka i prosi świadka, aby sobie przypomniał, czy dał polecenie usunięcia trupa w razie stwierdzenia śmierci naturalnej. Świadek: Wątpię, żebym to powiedział. Ale cóż!... Prokurator: Przecież jakieś polecenie co do trupa musiał pan dać? Świadek: E, nie! ja myślałem, że jakby tam było coś takiego, to żandarm da znać sądowi... Prokurator: A może pan komu innemu dał polecenie sprzątnięcia trupa, bo tu inny świadek zeznał, że brat nieboszczyka mówił o tym pańskim rozkazie. Świadek: Ja sobie tego nie mogę przypomnieć...

Przewodniczący (ironicznie). Pan sekretarz wogóle bardzo niewiele sobie przypomina...

Adw. Goldhammer: Niech mi pan sekretarz powie, czy doświadczony sędzia mógł w takiej sytuacji wydać polecenie usunięcia trupa? Świadek: To też to właśnie... Nie mógł... (Wesołość).

Świadek opowiada jeszcze raz, że Chaim wspomniał, że go posądzają.

Osk. Chaim zrywa się z ławy, wskazuje ręką na świadka i tonem pełnym uznania dla niego: woła: „Słusznie pan sekretarz mówi...“ (wesołość).

Prokurator: Czy świadek może stanowczo zaprzeczyć, że polecenia usunięcia trupa nie wydał.

Świadek milczy i kiwa powątpiewająco głową.

Prokurator: Przecież to byłoby dość naturalne, gdyby pan takie polecenie wydał, jeżeli pan mniemał, że to była śmierć naturalna. W przeciwnym razie postępowanie pańskie byłoby wprost niepojęte... Coby pan zrobił, gdyby Färber panu powiedział, że Chudoba umarł z wybuchu krwi? Świadek: Nic się nie robi! Czeka się wniosku prokuratorji... (Wesołość).

Adw. Goldhammer: Czy uważał pan za możliwe, aby Chudoba umarł z wybuchu krwi? Świadek: To też właśnie! To też właśnie!

Przewodniczący (zniecierpliwiony): To szkoda czasu na dłuższe badanie tego świadka...

Prokurator (do świadka): Mnie się wprost nie może w głowie pomieścić, żebyś pan nic nie zrobił...

Adw. Rosenblatt prosi o przesłuchanie radcy Łobosa z Nowego Targu, ponieważ p. prokurator więcej polega na zeznaniach żandarma Bieńka niż sekretarza Brożka.

Prokurator konstatuje, że z zeznań p. Brożka nie wynika, aby on nie wydał poleceń co do trupa. Nie sprzeciwia się stanowczo zawezwaniu radcy Łobosa, ale uważa to za zbyteczne. Radca Łobos nie może zeznawać, czy p. Brożek wydał polecenie usunięcia trupa czy też nie. Adw. Rosenblatt cofa swój wniosek. Przewodniczący do świadka: Żegnam pana sekretarza.

Następny z kolei świadek jest znacznie inteligentniejszy. Jestto góral Jakób Szaflarski, Sieczką zwany; ma lat 47, jest ojcem trojga dzieci. Zostaje zaprzysiężony. Szaflarskiego, jak wiadomo, wezwano telegraficznie dla skonfrontowania go ze Steinerami. Wchodzą więc na salę także sprowadzeni przymusowo: Rojza, Laja, Hersch i Leib Steinery.

Szaflarski opowiada, że w sobotę kiedy kosił, przechodzący Chudoba pozdrowił go słowami: „Boże pomagaj“, potem opowiadał mu, że idzie do źródła, z którego pije wodę z polecenia doktora, przyczem zapewniał, że mu lepiej. W niedzielę rano dowiedział się Szaflarski, że Chudoba zabity. W poniedziałek Szaflarski kosił, kiedy komisja przyjechała. Chaim odprowadził komisję aż na gościniec. Szaflarski był bardzo zmęczony i wstąpił napić się wody do Steinerów. Rozmawiał z Abramką. Laja była w drugiej izbie. Leib był w tej samej izbie, ale coś robił przy szynkwasie. Szaflarski zapytał: „Co to za kłopot stał się w tym browarze?“ Na to odpowiedziała mu Abramka: „To się inaczej miało stać, a tak się stało.“ Na to Szaflarski: „A jak się miało stać?“ Ale Rojza już „oberłła w inne“ (zmieniła przedmiot rozmowy). Szaflarski miarkował z tego, że Rojza musi coś wiedzieć.

Przewodniczący przywołując Rojzę „Cóż pani na to?“ Rojza: Ja nie pamiętam, prosze Wisoki Tribunał. Możem ja tak powiedziała, może inaczej. Ale ja z pewnością tak nie myślała, jak on mówi.

Radca Schneyder: O! to pani teraz całkiem inaczej mówi! Trzy dni temu na tem samem miejscu powiedziałaś pani: „Stanowczo nie mówiłam. Jakbym ja takie głupstwo powiedzieć mogła!“

Rojza: Ja może mówiłam, że mogło się inaczej stać. Ale ja nie pamiętam...

Przewodniczący: Aa — tak, to zupełnie co innego. A cóż pani przez te słowa myślała? Rojza: Ja psieprazam Wisoki Tribunał! On przecie mógł umrzeć dobrowolnie, to nie mogło się inaczej stać...

Przesłuchiwany następnie ponownie Lejb Hersch oświadcza, że nic nie pamięta, nic nie słyszał, nic nie widział.

Następnym świadkiem jest p. Konst. Winiarski, pełnomocnik hr. Zamoyskiego w sprawach propinacyjnych. Na zapytanie, jakie były i są stosunki propinacyjne w Szaflarach, opowiada świadek, że p. Adam Uznański oddawał propinacje nationalnie izraelitom. Hr. Władysław Zamoyski wykupiwszy propinacje, nie chciał oddawać jej żydom, pragnąc ochronić lud przed wyzyskiem żydowskim,

Żydek Landau, korespondent *N. W. Tagblattu* woła prawie głośno od stołu dziennikarskiego: „Co to jest: Das macht nervös! To nie należy przed sąd“. Wesołość pomiędzy dziennikarzami aryjskimi. Korespondent *N. fr. Presse* Eibenschütz ma minę zmartwionego i oburzonego człowieka. Żydostwo wypełniające salę po brzegi, szemra.

Świadek Winiarski opowiada dalej, że Almasy pobiera tylko pewien procent od sprzedanego trunku. Hr. Zamoyski dał polecenie, aby baczono, iżby żydzi nie ukrócali dochodów propinacji niedozwoloną sprzedażą. Jestto bardzo trudne zadanie, bo skargi przeciwko żydom nie odnoszą skutku. Kary nakładane na żydów całemi latami nie są ściągane skutkiem wnoszonnch przez nich rekursów do trybunału.

W jaki sposób Färberzy i Steinerzy oszukiwali, dowodzą takie fakty. Jak chłop przyszedł, do nich to brali piwo czy wódkę od siebie, prowadzili go do baraku w Zaskalu, gdzie hrabia już nie ma propinacji i tam dawali pić. Trzeba było temu wszystkiemu raz koniec położyć. Co do Färberów, to nie wolno im było sprzedawać w antałkach mniejszych niż pięćdziesięciolitrowe. Skazany też za to został raz na karę 22 złr. drugi raz na 50 złr., ale od tej drugiej rekurował i namiestnictwo poleciło przedstawić świadków. — W tym celu Almasy miał wyszukać stróża Świadek przed nikim nie robił z tego tajemnicy. Odnośny list świadka do Almasiego przez dzięsięć dni został przetrzymany w gminie w Szaflarach, która odbiera wszystkie listy. Świadek opowiada zdumiewające szczegóły śledztwa, przy którem był, a które są już znane. Druga sekcja robiona była na zwłokach zgniłych. Kamień z plamą czerwoną podsunięty został komisji przez adw. Goldhammera adjunktowi Ligięzie. Przy pierwszej sekcji, pierwszym, który odrazu orzekł, że zachodzi uduszenie, był żyd, dr Langsam. Cytację do starostwa na dzień 23 sierpnia musiał Chaim odrazu rozpoznać, jako cytację w sprawach propinacyjnych. Do wójta Kamińskiego nie można mieć zaufania. Nie cierpi on hrabiego i procesuje o byle co...

Adw. Goldhammer: Jakie pan miał prawo rozkazywać władzom, żeby podczas śledztwa robiły to albo uskuteczniły tamto?

Świadek: To trudno, jeżeli niedołęstwo...

Przewodniczący: (prędko) Ja uchylam to pytanie obrony...

Adw. Goldhammer: Ja żądam uchwały trybunału.

Przewodniczący (do świadka). Wszak prawda, że pan tylko prosił i radził. Świadek (z uśmiechem). Niech i tak będzie. Przewodniczący: Świadek cofnął swoje wyrażenia.

W dalszym ciągu świadek zapewnia, że kartkę pisaną przez Salomona z więzienia wyrzucił, bo nie zawierała nic ważnego. Było pisane tylko po niemiecku.

Przewodniczący odczytuje szereg pism urzędowych tyczących się sanitarnej kontroli browaru Färbera, poczem wobec twierdzenia Färbera, że krew na dziedzińcu była od moczu końskiego, wywiązuje się w tym przedmiocie długa dyskusja, poczem na tę okoliczność przesłuchuje się ponownie Katarzynę Woźniczek.

W toku przesłuchania radca Schneyder zapytuje się Winiarskiego o ślady krwi i dodaje nawiasowo, że czynniki, które miały przedewszystkiem obowiązek temi śladami, się interesować, mało się niemi zajmowały. Nie ulega wątpliwości, że ślady, które były jeszcze w niedzielę, w poniedziałek zniknęły.

Radca Schneyder odczytuje następnie zeznania hr. Władysława Zamoyskiego, „bez zarzutu, nie krewnego oskarżonych“. Odczytując ten protokół, radca Schneyder wstaje. Świadek zeznał, iż jest przekonany o winie Färberów, tem bardziej, **że po trzykrotnem jeszcze przychwyceniu Färberów na oszustwach, zostałby ich browar zamknięty.** Osiedliwszy się w Nowotarskiem, **świadek nabrał niezbitego przekonania, że lud góralski nietylko jest wyzyskiwany w sposób niecny przez żydów, ale nadto demoralizowany.**

Świadek postanowił wyrwać ten lud z sideł, w jakie się dostał. To też zaskarbił sobie ogromną nienawiść żydowską, za to, żem im wydzierał podstawę wyzysku. Karczmy starał się obsadzić tylko katolikami, szło mu to jednak oporem, bo lud bał się żydów, i nie chciał obejmować karczem. Świadek przeto zamykał karczmy zupełnie. Było to jednak żydom na rękę, bo wtedy na wielką skalę bez konkurencji praktykowali niedozwolony tajemny wyszynk. Almazy objął karczmę w Szaflarach z początku jako kelner. Szkodę wyrządziły praktyki Färberów głównie co do opłat konsumpcyjnych. Dowiedziawszy się o zabiciu Chudoby, świadek za pośrednictwem dra Bednarskiego uprosił dyrektora policji p. Korotkiewicza o przysłanie zdolnego detektywa. Przyjechał istotnie ajent Karcz, ale po kilku dniach już wyjechał, oświadczywszy iż ma niezbite przekonanie o winie Färrberów lecz że **nie może znaleść znikąd pomocy w swoich dochodzeniach.** Wkrótce potem zachorował na tyfus i przez sześć miesięcy był między życiem a śmiercią. **W domach modlitwy w całej Nowotarszczyźnie żydzi odprawiali modły, aby choroba świadka zakończyła się śmiercią.** Tak więc — są słowa protokółu — **„żydzi czynili ofiarę z mego życia w zamian za uwolnienie Färberów“.**

Równocześnie w dziennikach żydowskich przedstawiano mnie jako „ciemiężyciela żydów, który zgnębił i wypędził z Nowotarszczyzny możną rodzinę Goldfingerów“, przeszkadzając im w kupnie Zakopanego. Tak pisał *Deutscher Allg. Anzeiger*. Żyd Bernhaupt jest zięciem Färberów. Słowa w liście pisanym przez niego do Färberów

przedstawionym świadkowi a zawierającym wzmiankę o bliskim zgonie „największego ich nieprzyjaciela“ odnoszą się do świadka. Dra Kohna świadek nie zna.

Przewodniczący oświadcza, że listy Kohna i Bernhaupta, pisane do Farberów, kiedy byli w więzieniu, a przejęte przez władze, za zgodą zarówno prokuratora jak obrońcy nie będą odczytane.

Po odczytaniu tego protokółu roztrząsano w dalszym ciągu ze świadkami Jędrzejem Jańskim i Woźniakową sprawę śladów krwi na podwórzu, kwestjonowanych przez Chaima. Ślady wymycia kamieni w poniedziałek zdaniem Chaima pochodziły od rozpryskiwania się wody ze studni, ślady krwi zaś w niedzielę od moczu końskiego. Zeznania świadków sprzeciwiają się temu twierdzeniu.

Odczytano następnie szereg mniej ważnych zeznań świadków w śledztwie. Z zeznań Stefana Czubernata okazuje się, że wójt Kamiński miał złość do Chudoby za to, że nie pracował u niego zadarmo jako murarz. Do świadka Wojciecha Kalety mówił Chudoba na kilka dni przed śmiercią: „Może mnie już i śmierć niedługo czeka, bo mnie Pan Bóg pięknem zbożem nagrodził“.

Odczytano następnie kontestacje urzędowe oskarżonych. Najpiękniejsze świadectwo wystawił im wójt Kamiński.

Adw. Rosenblatt stawia wniosek, aby wezwać do rozprawy w charakterze zaprzysiężonych świadków lekarzy nowosądeckich Płochockiego i Czaplińskiego, którzy dokonywali drugiej sekcji.

Adw. Goldhammer rozszerza wniosek, chcąc, aby także przesłuchano lekarzy nowotarskich, którzy robili pierwszą sekcję: dra Langsama i dra Bednarskiego, aby nie posądzano obronę o jednostronność. Nadto chce obrońca, aby przesłuchano podprok. Ligęzę na okoliczność, że kamień z plamą nie został komisji podsunięty. Nadto obrona stawia wniosek, aby przesłuchano znajdujących się w Krakowie oberkanonierów: Madeckiego, Bednarza i Uhlmanna, którzy widzieli zwłoki Chudoby leżące na ściernisku, jeszcze nim Materkowa mogła je widzieć.

Prokurator sprzeciwia się przesłuchaniu lekarzy, dowodząc, że opinja Wydziału lekarskiego nie może być przez nikogo kwestjonowana.

Po odpowiedzi adw. Rosenblatta i adw. Goldhammera, oraz po duplice prokuratora, trybunał odmówił wnioskowi przesłuchania Ligęzy i lekarzy, a uchwalił przesłuchać w poniedziałek świadków: Madeckiego, Bednarza i Ullmanna.

Przewodniczący dr Morelowski odroczył następnie rozprawę do dnia dzisiejszego.

Na początku dzisiejszego posiedzenia przew. każe wprowadzić nowego świadka, który wczoraj zgłosił się w Nowym Targu do radcy sądowego Łobosa, utrzymując, że ma coś nowego do zeznania. Tym świadkiem jest Jan Ujwary, który w niedzielę 22 sierpnia wstał o 3 rano, poszedł na rynek i tu około czwartej rano widział pędzącego Färbera. Färber, niezwracając na świadka uwagi, wstąpił do kamienicy Leśnickiej, gdzie na pierwszem piętrze mieszka adjunkt Brożek. Świadek dowiedziawszy się z gazety, że Färber w sądzie utrzymuje, iż owego rana wstał o godzinie szóstej, udał się do sądu, ażeby twierdzeniu Färbera zaprzeczyć i stanowczo stwierdzić, że widział w Nowym Targu Färbera o godzinie czwartej rano. Gdyby nie gazety, nie byłby się Jan Ujwary dowiedział, co Färber w sądzie zeznaje. Chaim Färber wszystkiemu zaprzecza. Zaklina się, że przed szóstą rano nie wstał. Chaim przyznaje, że Jan Ujwary żadnych osobistych powodów nienawiści przeciw niemu mieć nie może. Jan Ujwary ma lat 68, nigdy w życiu nie był karany, „bez minuty kary“ odbył dwunastoletnią służbę w wojsku.

Drobne wiadomości.

Konkursy rozpisują: Dyrekcja policji w Krakowie na 15 posad strażników cywilno policyjnych II klasy z poborami 453 złr. Termin do 30 bm. — Wydział powiatowy w Nowym Sączu na posadę inżyniera z poborami 1400 złr. Termin do 15 listopada. — Wydział krajowy na stypendja tak zwane konwiktowe w kwocie 210 złr. i 157 złr. 50 ct. Z tych przeznaczone są stypendja z fundacji Zawadzkiego, Russjana, Matczyńskiego i Potockie o dl młodzieży szlacheckiego pochodzenia, z fundacji Głowińskiego dla szlachty i nieszlachty, tudzież jedno o rocznych 210 złr, a ewentualnie jedno o rocznych 157 złr. 50 ct. dla synów mieszczan lwowskich, wreszcie z fundacji t. zw. Krakowskiej zakordonowej, dla młodzieży pochodzenia nieszlacheckiego. O stypendja po 157 złr. 50 ct. ubiegać się mogą uczniowie publicznych szkół średnich i wyższych, o stypendja zaś po 210 złr. tylko uczniowie szkół wyższych, którzy pobierali już niższe stypendja po 150 złr. 50 ct. Termin do 15 listopada. — Dyrekcja policji we Lwowie na 6 posad strażników cywilno-policyjnych z poborami 450 złr. i na jedną posadę woźnego III klasy z poborami 375 złr. Termin do końca bm. — Wydział krajowy na 23 stypendja po 40 złr. z fundacji śp. księdza Antoniego Sutorskiego dla dzieci obojga płci, uczęszczających do szkół ludowych w Myślenicach, urodzonych z rodziców również tam urodzonych i zamieszkałych, mianowicie z mieszczan, rzemieślników, chałupników i wyrobników. Termin do 15 listopada.

KRONIKA.

Kraków dnia 17 października.

Kalendarz kościelny. Dziś, poniedziałek, Florentego biskupa i Małgorzaty; jutro Łukasza Ewangelisty.

Kalendarz rybacki. W miesiącu październiku wolno łowić wszelką rybę, z wyjątkiem łososia i pstrąga.

Oszczędzać na ezy raka, zarówno samca, jak i samicę.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu październiku wolno polować na wszelką zwierzynę i ptactwo, z wyjątkiem na łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, oraz kury głuszce i cietrzewie.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 7, zachód przypada o godzinie 4 minut 43, długość dnia godzin 10 minut 36.

Stan powietrza. Dnia 17 października o godzinie 7 rano barometr 729,7, termometr + 5·4 C., wilgotność 94%, wiatr wschodni. 10.

Z dnia na dzień.

Dziś, zdaje się, po raz ostatni zbierze się Rada miejska na dyskusję w sprawie ofert na roboty wodociągowe. Dziś też ma zapaść ostatnia uchwała, komu powierzone będzie kierownictwo przeprowadzenia wody źródlanej do Krakowa. Komisja, której widocznie rozwój przemysłu krajowego nie leży na sercu, której wszystko jedno, czy to żyd, mahometania, czy Polak zarobi grosz nasz ciężko wywalczony, przy rozpatrywaniu ofert nie uwzględniła firm czysto polskich, lecz te które jej wydały się najtańsze, a chyba kto jak kto, ale właśnie komisja z łona Rady stołecznego miasta tym względem kierować się była nie powinna. Usprawiedliwioną jest taka skrupulatność w rachunkach u pojedyńczej osoby — w zbiorowej korporacji, zarządzającej publicznym groszem jest co najmniej niezrozumiałą. Wspierać co nasze, pomagać do rozwoju własnego przemysłu, bogacić kraj — jest patrjotycznym obowiązkiem krajowych instytucyj. Różnica w rozchodzie choćby kilku tysięcy w tych wypadkach w społecznem znaczeniu staje się zyskiem, bo pieniądz zostaje w kraju! Inaczej rozumowała komisja, owiana duchem płytko pojętej oszczędności! Ona wybrała dwie najtańsze oferty i te przedłożyła do aprobaty Radzie miejskiej.

W sobotę, na tem miejscu, podaliśmy zdania radców, omawiających przedłożone im oferty. Jedni oświadczyli się za firmą Rumpel i Waldeck, drudzy za Korte'm i Comp. Jedna i druga firma obca nam... Skoro tak wypadło, że tylko te dwie firmy mają być brane pod uwagę Rady miejskiej, przypatrzmy się im przeto bliżej, rozpatrzmy, która w zasadzie jest dogodniejsza i dla krajowych stosunków korzystniejsza. Z dwojga złego, wybierzmy mniejsze!

Szefem i właścicielem firmy Korte i Comp. jest Zdenko Ritter von Wessely, który choć nosi nazwisko czeskie, jest zajadłym Niemcem, niemieckość zaś swoją objawia stale i otwarcie. Mieszkając w Pradze jest on członkiem niemieckiego kasyna, niemieckiego Tow. teatralnego, niemieckiego „Schulvereinu“ i wielu innych niemiecko narodowych stowarzyszeń. Będąc członkiem pragskiej Izby handlowo-przemysłowej, należy w niej do niemieckiej mniejszości, z którą razem regularnie idzie i głosuje. Żonaty jest z panną von Schöller, której ojciec należy do partji niemieckiej, tej partji, która do wszystkiego co polskie (naturalnie prócz pieniędzy polskich!) czuje wstręt! Nadto tajemnicą także nie jest, że firma Korte & Comp. opierałaby się przy dostawach na firmach pruskich.

Drugą ofertę, nad którą Rada ma radzić, złożyła firma Rumpel i Waldeck. Panowie ci jak dotąd przynajmniej w politycznem życiu udziału nie brali, związawszy się zaś z pp. Meusem i Górskim, a nadto zawarłszy pośredni kontrakt z „Pierwszem galic. akc. Tow. budowy wagonów i maszyn w Sanoku, przedtem Kazimierz Lipiński“ dali dowód, że pragną pracować wspólnie z siłami krajowymi, że znaczną część pieniędzy zostawią na miejscu! To bardzo ważny szczegół! Prócz tego firma Rumpel i Waldeck zawiązała stosunki z fabryką w Węgierskiej górce, która choć należy do arcyksięcia Albrechta, zatrudnia jednak polskich robotników.

Powyżej przedstawiliśmy to, co wiemy o firmach, zgłoszonych do ścisłego konkursu — wybór chyba między niemi nietrudny. Panowie Rumpel i Waldeck zapewniają krajowym siłom współudział, Korte zaś nie objawił nic, prócz chęci zagarnięcia polskich pieniędzy!

Kazimierz hr. Badeni spędzi sezon zimowy we Lwowie i zamieszka w pałacu marszałka kraju.

P. Władysław Swolkien, starszy komisarz tutejszej dyrekcji policji, jeden z najzdolniejszych i najzasłużeńszych urzędników policyjnych krakowskich, został zamianowany, jak ogłasza wczorajsza *Wiener Ztg*, radcą c. k. dyrekcji policji w Krakowie. Wiadomość o tej nominacji wywołała jaknajsympatyczniejsze wrażenie w mieście.

Uroczystość Kościuszkowska wypadła w tym roku bardzo pięknie i przy nader licznym a nawet tłumnym udziale publiczności.

Nabożeństwo w kościele Marjackim odprawił w sobotę ks. prałat Józef Krzemieński, a piękne kazanie wypowiedział ks. dr Józef Caputa. Chór odśpiewał w czasie nabożeństwa kilka pieśni religijno-narodowych. W nabożeństwie uczestniczyło Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki, cechy ze sztandarami, liczna publiczność, a najliczniej młodzież szkolna.

Uroczystość zakończyła się wczoraj wieczorem w sali „Sokoła“, gdzie zebrał się tłum inteligentnej publiczności i młodzieży, a wśród tego znaczna liczba włościan z Bieńczyc z p. Fr. Ptakiem na czele.

Wieczorek zainicjował prof. Czesław Pieniążek odczytem o „Idei Kościuszkowskiej“. W części deklamacyjnej wystąpiła p. Irena Pomian i dr Włodz. Lewicki. Pierwsza wygłosiła „Chłopskie serce“ Konopnickiej, i Kazimierza Tetmajera: „Na anioł Pański biją dzwony“ i Preludjum; drugi oddeklamował Słowackiego: „Grób Agamemnona“ i Andrz. Niemojewskiego: „Brankę“. Interpretanci odbierali owacyjne brawa. W części wokalnej również gorąco przyjmowano pp. prof. Jul. Mirsa i dra Alf. Jendla, za odśpiewanie „Starego kaprala“ St. Moniuszki i duetu ze „Sprzedanej narzeczonej“. Chór akademicki pod kierunkiem dyr. W. Barabasza, wykonał utwory Moszyńskiego, Moniuszki i Żeleńskiego a zakończył „Kantatą Kościuszkowską“ Niewiadomskiego.

Do ogólnego popisu przyczyniła się orkiestra „Sokoła“ pod kierunkiem druha Urygi, która wykonała kilka bardzo udatnych utworów polskich. Zarówno chór akademicki, jak i orkiestra „Sokoła“ były nader sympatycznie przyjmowane przez publiczność. W końcu gorąco witano obraz żywy: „Apoteozę Kościuszki“ układu prof. Bogdana Hofa. W obrazie tym czynny udział brali włościanie z Bieńczyc. Wśród publiczności obecny był także p. Tadeusz Romanowicz, redaktor *Słowa polskiego* ze Lwowa. Po ukończonym programie w górnej sali odbyła się wieczornica, gdzie proklamowano zwycięzców z zapasów sokolskich z piątku i soboty. Zwycięzcami ogłoszono: 1) Bieg na odległość 100 m. pierwszy: Kirkor Michał w 13 sekundach, drugi Dąbrowski Marjan. Bieg utrudniał miękki teren wilgotny, silny wiatr i zimno. 2) Drążek: zwycięzca Zygmunt Pałasiński. 3) Poręcze: zwycięzca Simunek. 4) Zapasy (4 pary) zwycięzca Sielski Stanisław a po nim Pałasiński. 5) Lina: zwycięzca Chlewicz Jan (wysokość 8 metr. w 11 sekundach) po nim Zgierczyński. 6) Skok: Kirkor Michał, skoczył w wyż bez mostka 1·50 m., w dal bez mostka 4·20 m. po nim Kokindjak w wyż 1.40 m., w dal 4.35 m. 7) Ciężary: zwycięzca Mięsowicz podniósł 50 i pół klgr. w górę 21 i pół razy. Nagród nie wręczano, lecz dano zwycięzcom pisemne zaświadczenia, zaś fotografje ich zostaną wystawione na widok publiczny.

Cech rzeźników i masarzy na Kotłowem w Krakowie, na wiadomość o tragicznej śmierci ś. p. cesarzowej Elżbiety, po odprawionem w dniu 24 z m. nabożeństwie na uroczystej, odbytej umyślnie w tym celu sesji, postanowił przesłać cesarzowi za pośrednictwem p. delegata Laskowskiego wyrazy żalu z powodu okropnego wypadku. Na owe wyrazy otrzymał cech następującą odpowiedź:

„L. 640. del. Do Sławetnego Cechu Rzeźników i Masarzy na Kotłowem w Krakowie. Z mocy najjaśniejszego rozkazu J. C. i K. Apostolskiej Mości mam zaszczyt wyrazić Sławetnemu Cechowi Najwyższe podziękowanie za złożone na moje ręce wyrazy współczucia z powodu śmierci Jej Cesarskiej Mości Cesarzowej i Królowej Elżbiety. W Krakowie dnia 8-go października 1898. C. k. delegat Namiestnika *Laskowski*“.

Towarzystwo Strzeleckie odbyło wczoraj zgromadzenie członków pod przewodnictwem prezesa p. Wiktora Redyka. Na wstępie oddano cześć zmarłym dwom najstarszym członkom ś. p. Teodorowi Baranowskiemu i Stanisławowi Szarskiemu. Następnie przez balotowanie przyjęto do Towarzystwa trzech nowych członków, a mianowicie pp. Warzyńca Bujańskiego, dra Stanisława Stępińskiego i Józefa Splichala, rusznikarza. Ten ostatni, aczkolwiek zalicza się dziś do nowych członków krakowskich bractw kurkowych, zasłużył się towarzystwu już przez lat dziesiątki, tak, że mógłby już obchodzić co najmniej jubileusz 25 lecia; to też wybór jego był jednogłośny i nader serdecznie został powitany. W końcu toczyła się dyskusja i narada w sprawie nabycia odpowiedniej miejscowości dla urządzenia odpowiedniej strzelnicy oraz ogrodu dla publiczności. Sprawa ta, zalegająca już rok cały w magistracie, czemu członkowie dali słuszny wyraz oburzenia, zależna jest od parcelacji dzisiejszego ogrodu.

Po południu odbyło się zwykłe strzelanie o nagrody. Strzały były nadzwyczaj trafne. Zrobiono w tym dniu cztery piątki, z których najlepsza trafiona była z ręki p. Romana Cmurskiego, dwie najbliższe zrobił p. Smidowicz, czwartą zaś prezes p. Redyk. W tym też porządku przyznano nagrody. W niedzielę przyszłą ostatnie strzelanie o 30 koron w złocie i dary honorowe, poczem nastąpi zamknięcie strzelnicy.

Przystań Tow. wioślarskiego została w dniu wczorajszym zamknięta. Przed zamknięciem odbył się ostatni wyjazd załogi wioślarskiej na pięciu łodziach, pod kierunkiem naczelnika p. J. Rudnickiego do Bielan. Za powrotem przystań zamknięta została do wiosny roku przyszłego. Komers, jaki się zwykł odbywać przy tej sposobności, odłożono do soboty dnia 22 bm. w sali „Sokoła“.

Sekcja III prawnicza Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu przedwczorajszym do uzupełnienia komisji rekursowej po ś. p. dr. F. Jakubowskim, wybrała dra Dobossyńskiego. Do komisji budżetowej wybrano wiceprezydenta dra K. Pieniążka i dra Proppera. Następnie uchwaliła przedstawić Radzie miasta wniosek nie przyjęcia rezygnacji dra Ichheizera z mandatu radcy miejskiego. Dalej zatwierdzono formularz skryptu dłużnego, sporządzony przez syndyka miejskiego na pożyczkę z fundacji dra Warschauera. Uchwalono przedstawić Radzie miasta wnioski na przyjęcie w zarząd miasta legatu ś. p. Antoniego Hawełki, na rzecz „Harmonji“ i głodnych dzieci. Wreszcie uchwalono przedstawić Radzie miasta wniosek do przyjęcia spadku po ś. p. Karolu Mieroszewskim, około 60.000 złr., przeznaczonego na budowę schroniska dla starców narodowości polskiej. Obok tego załatwiono jeszcze kilka spraw drobnego znaczenia.

Kasyno powszechne sezon zimowy rozpoczęło w sobotę wieczorkiem muzykalno deklamacyjnym, z nader interesującym programem. W muzycznej części popisywała się orkiestra smyczkowa 56 pułku, pod kierunkiem p. Marka, wykonała ona liczne utwory, począwszy od uwertury z „Wilhelma Tella“ Rossiniego, a skończywszy na „Fantazji Polskiej“ M. Siebera. Między innemi najwięcej oklaskiwaną była „Idyla koncertowa“ solo-picolo z orkiestrą, kompozycji p. Marka. Bohaterem wieczoru był p. J. Fr. pianista, uczeń p. Grzywińskiej, który wykonał kompozycje Chopina, Rubinsteina, a nadewszystko „Fantazję węgierską“ Liszta z tow. orkiestry. W części wokalnej wielce podobał się śpiew pani L. Łempickiej, b. ucz. Sevestrów; pani Ł. odśpiewała „Podarunku“ Wł. Żeleńskiego i L. Denza „Vieni a me“. Rzęsiste oklaski zbierała p. Senowska za wygłoszenie wierszy: „Romantyczność“ i „Do matki Polki“ A. Mickiewicza. Wieczór pozostawił po sobie jak najmilsze wspomnienie. Niebawem Kasyno ma urządzić drugi wieczorek.

Z Tow. ogrodniczego. We środę 19 bm. odbędzie się w sali wykładowej gmachu chemicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego posiedzenie miesięczne krakowskiego Towarzystwa ogrodniczego. Początek o 6 po południu. Wydział uprasza członków, którzy otrzymali rośliny do przeprowadzenia prób nawozowych o dostarczenie tych roślin na posiedzenie.

„Szpangi“ zniesione. Z Wiednia donoszą, że ministerstwo wojny zniosło używaną jeszcze od czasów Marji Teresy karę, polegającą na skuwaniu lewej nogi z prawą ręką na przeciąg sześciu godzin, czyli tak zwane „szpangi“. Natomiast pozwoliło ministerstwo w odpowiednich wypadkach zastosowywać karę zaostrzonego (*strenger*) aresztu przez dni 30. Dotychczas najwyższy wymiar tego aresztu wynosił tylko 15 dni.

Ogień sklepowy. Wczoraj przed godziną 6 wieczorem wezwano straż pożarną miejską na Podgórze, gdzie tuż za mostem, przy ulicy Józefińskiej pod l. 2, przez nieostrożność powstał ogień w sklepie sardynek i owoców zagranicznych. Na miejsce wyjechał pluton IV straży, przedtem jednak już straż podgórska ogień ugasiła.

Potworną lichwiarkę wykryto w tych dniach w osobie Rebeki Geldwerth. Żydówka ta od wielu lat trudniła się pożyczaniem pieniędzy na lichwę, oraz dawaniem różnych ubrań na wypłatę. Z tego dobrodziejstwa korzystali wyłącznie robotnicy, od których pobierała (nie do wiary, a jednak prawdziwe) od 150 do 700 procentu rocznego. Za 10 złr. kazała sobie płacić od jednego do trzech guldenów tygodniowo. Biorąc ze składów rzeczy na wypłat dla swoich klientów za 11 złr. liczyła 24 do 26 na raty w krótkich terminach.

Dwóch dezerterów rosyjskiego wojska, przyaresztowała w sobotę krakowska policja. Jeden z nich Aleksiej Hancarow, jest objeszczykiem, drugi Fiedor Radionow, „kazak uszoł“. Obaj dezerterzy zostali internowani pod „telegraf“.

Zatwierdzenie. Cesarz zatwierdził wybór dra Tadeusza Niementowskiego, właściciela dóbr w Zbarażu, na prezesa, a ks. Aleksandra Zajączkowskiego, gr. kat. proboszcza w Zarubińnach, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Zbarażu.

Uroczystość odsłonięcia pomnika Sobieskiego. Rada miasta Lwowa uchwaliła ostatecznie taki program uroczystości odsłonięcia pomnika króla Jana III, która się odbędzie 20 listopada we Lwowie: 1) Nabożeństwo w katedrze o godzinie 10 rano, odprawi je ks. kanonik Lenkiewicz, kazanie wygłosi ks. Wróblewski, Jezuita; 2) Pochód z katedry przez plac Marjacki, ulicą Karola Ludwika przed pomnik; 3) Odśpiewanie kantaty okolicznościowej przez „Lutnię“; 4) Odczytanie i podpisanie dokumentu wystawienia pomnika; 5) Przemówienie prezydenta miasta; 6) Zwiedzanie domu ks. Penińskiego, w którym niegdyś Sobieski mieszkał; 7) Popołudniu o godzinie 4 odczyty w dzielnicach miasta o Sobieskim; 8) Wieczorem o godzinie 7 przedstawienie uroczyste w teatrze; 9) Elektryczne oświetlenie pomnika.

W sprawie zdefraudowanych 12 000 złr. w wydziale krajowym, przybyła w sobotę rano do gmachu sejmowego komisja sądowa, w celu naocznego oglądnięcia lokalności kasowych, w których urzędował kasjer Buynowski.

Jerzemu Brandesowi Polki ze Lwowa przygotowują adres, jako wyraz wdzięczności za dzieło jego o Polsce.

Żydowskie bankructwa. Wiedeński Creditorenverein ogłasza niewypłacalność żydów: M. J. Druckera we Lwowie, Rubina Grossmana w Krakowie. Ozjasza Bietschieder w Teklówce.

50 żydów zamordowano! Oto sensacyjna pogłoska, jaka obiegała w sobotę wieczorem po Lwowie, przechodząc z szybkością błyskawicy, z ust do ust. Wypadek miał zdarzyć się w Kossowie. Skąd wyszła „trefna kaczka“ jak dotąd nie wiadomo.

Wypadek kolejowy. Gdy pociąg, który miał przybyć ze Stryja w piątek rano o godz. 8 minut 41, dobiegał już do stacji, w miejscu tuż przed stacją, zwanem Lewandówka, najechał nagle na Karola Spinetra, 18 lat liczącego, zarobnika kolejowego. Przyczyną wypadku była własna nieostrożność Spinetra. Niósł farby i mimo zbliżającego się pociągu, chciał przejść na drugą stronę toru. Musiał się widocznie pośliznąć, w tej zaś samej chwili dostał się pod koła pociągu. Śmierć poniósł na miejscu, koła bowiem rozszarpały go na sztuki.

Znowu pożar w Podwołoczyskach W nocy na czwartek wybuchł pożar w tamtejszym dworze hr. Baworowskiego, w którym mieszka dzierżawczyni dóbr Podwołoczyska, żydówka Sara Süssermannowa. Ogień wybuchł z taką gwałtownością, że budynku mieszkalnego nawet nie można było ratować. Zachodzi podejrzenie, że i ten ogień był podłożony.

Jubileusz Mickiewicza. Dzienniki poznańskie ogłaszają odezwę, według której z powodu przypadającego w tym roku jubileuszu poety, postanowiono utworzyć fundusz imienia Adama Mickiewicza, który użyty będzie na podniesienie i rozszerzenie gmachu muzealnego Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu. W celu pomnożenia funduszu wydano heljograwurę, będącą artystyczną reprodukcją obrazu, znajdującego się w galerji Towarzystwa „Artystów i rzeczy polskich“, Piękny ten obraz, złożony przed kilku laty w darze Towarzystwu Przyjaciół Nauk przez artystę Tomasza Lisiewicza, przedstawia w poetycznem widzeniu unoszące się nad głową umierającego poety najpoważniejsze postacie nieśmiertelnych jego utworów. Heljograwura, wydana w pierwszym zakładzie berlińskim, przedstawia się nader pięknie i kosztuje 5 złr., a dochód z rozprzedaży przeznaczony jest na „Fundusz im. A. Mickiewicza“. Obraz ten nabywać można we wszystkich księgarniach, wszelkich zaś bliższych informacyj w sprawie zajęcia się subskrypcją i t. d. można zasięgnąć pod adresem „Banku spółek zarobkowych w Poznaniu“. Ostatnią chwilą jubileuszową czci i hołdu, złożonego nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza, będzie uroczyste posiedzenie publiczne Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, które odbędzie się w połowie grudnia b. r.

Mierzwiński portjerem. Sobotni *Neues Wiener Tagblatt* doniósł, że znany śpiewak p. Władysław Mierzwiński, znalazł się w tak opłakanem położeniu finansowem, iż musiał przyjąć posadę portjera w hotelu d'Angleterre w Cannes! Wiadomość ta wydaje się nam wielce nieprawdopodobną.

W niewoli u Dalaja-Lamy. W Londynie pojawiło się niedawno urzędowe sprawozdanie z ostatniej angielskiej wyprawy naukowej w głąb krainy Tybetu. Wiadomo, że przywódca ekspedycji mr. Savage Landor, pojmany w ciągu podróży przez dzikich krajowców, długi czas przepędził u nich w srogiej niewoli, torturowany i męczony straszliwie. Cudem prawie ocalony, po powrocie do Anglji podaje on w wspomnianem sprawozdaniu następujące o pojmaniu swem i późniejszych przygodach wstrząsające szczegóły: „Niespodziewanie rzucili się Tybetanie na mnie i moich dwóch służących Chandena Linga i Mausinga, pochwycili nas i skrępowali. Natychmiast rozpoczęło się przesłuchanie ofiar. Tragarz Chanden Ling był pierwszym z kolei. Uporano się z nim bardzo krótko, wyliczając mu potężnych 200 kijów. Na noc rozdzielono nas od siebie. Nazajutrz przywiązano mnie i Mausinga do grzbietów końskich i tak pognano nas w pełnym galopie do Gatszio. Po drodze przyczepiono do więzów krępujących moje dłonie długą liną, której koniec drugi pochwycił jeden z obok pędzących oprawców, poczem usiłował on, ciągnąc z całej siły linę w swoją stronę, wysadzić mnie w ten sposób z siodła, abym potoczywszy się pod konia, zginął pod jego kopytami.

Kiedy zupełnie wyczerpany przybyłem tak z nimi do Gatszio i prosiłem zbójów o chwilę spoczynku, odpowiedziano mi z szyderstwem, że ten mi już zupełnie zbyteczny, bo mają zamiar ściąć mnie natychmiast. Następnie pochwyciło mnie kilku drabów i obnażonego przywiązali mnie do zaostrzonych pali twarzą do góry a tak silnie, że z poranionych pleców krew popłynęła strumieniami. Skoro znalazłem się w tej pozycji, zbliżył się do mnie jeden z dzikich, którego wszyscy nazywali Nerbą, porwał mnie za włosy a inny tymczasem przystąpił z rozpalonem do białości żelazem i przesuwał mi je kilkakrotnie przed oczami tak blisko, że byłem pewny, że oślepnę. Potem zbliżył się inny jeszcze Lama z ostrym świecącym mieczem w ręku, dotknął ostrzem mojej szyji, jak gdyby chciał poszukać odpowiedniego miejsca do cięcia i następnie z błyskawiczną szybkością przejechał mi mieczem nad głową, ta manipulacja powtórzyła się potem jeszcze z dziesięć razy, a ja za każdem cięciem musiałem oczekiwać śmierci. Widząc, że nie lękam się śmierci, zaprzestali mnie nią straszyć. Potem zakuto mnie i wtrącono do więzienia, gdzie pozostałem aż do chwili ocalenia“.

HUMOR.

Myśli jesienne.

Pamiętaj na słowa Franklina: „Oszczędzaj czasu, bo to materja, z której natura uszyła życie“.

Jeżeli nie odpędzisz od siebie występku, jako „przychodnia“, przyjdzie do ciebie jako „gość“; jeżeli nie przyjmiesz go chłodno, jako „gościa“, niebawem stanie się domu twego „gospodarzem“.

Bądź pierwszym tam, gdzie trzeba słuchać, ostatnim — gdzie mówić.

Kobieta zakochana w tem podobna jest do benzyny, że tak z nią, jak z benzyną, ostrożnie obchodzić się należy.

W pierwszej połowie życia żyjemy przyszłością, w drugiej — przeszłością. Kiedyż żyjemy teraźniejszością?

Wzięcie garści ziemi do ręki nie upoważnia do tytułu właściciela ziemskiego.

Historja. to podanie apelacyjne przodków do potomnych.

Po powrocie z zagranicy.

— Jakże pan czas przepędził za granicą?

— Phi! Byłem w Szwajcarji! ale to kraj zacofany; cygara nieszczególne, piwo marne, a o wincie z przykupką pojęcia nie mają — daleko im jeszcze do cywilizacji!...

„Szaławiła“.

Krotochwila w 5 aktach Kazimierza Glińskiego.

Dyrekcja teatru krakowskiego, mając do wyboru dwa utwory Kazimierza Glińskiego; jeden poważny, pełen liryzmu i grozy dramatycznej („Almanzor“, tragedja), drugi groteskowy, napisany w przystępie dobrego humoru, bez pretensji, ale i bez wartości („Szaławiła“, krotochwila), wybrała ten ostatni i dała nam go w sobotę. Nie będę się sprzeczał z p. Pawlikowskim o wybór, bo trudno sprzeczać się o indywidualne upodobania, nie mogę jednak, ceniąc talent poetyczny p. Glińskiego, nie zaznaczyć, że stała mu się krzywda wobec Krakowa. Proszę mnie dobrze zrozumieć: nie idzie mi o wystawienie jakie takie „Szaławiły“, boć wolę krotochwilę p. Glińskiego, niż sto „Tomków paluchów“, lub indyjskich „cudów“, ale Kraków p. Glińskiego nie zna prawie i w tem sęk. Jeśli więc p. Pawlikowski chciał go zaprezentować, powinien to był zrobić godnie, jak przystało na miłośnika rodzimych talentów i dać mu debiut w tem, w czem mu najbardziej do twarzy, w czem czuje się sobą, takim, jakim jest naprawdę, wystawić jego „Almanzora“. Później, po „Almanzorze“ — przyszłaby kolej i na „Szaławiłę“. P. Gliński zawodowym pisarzem scenicznym nie jest, tembardziej nic w nie ma z humorysty. W poezjach swoich jest raczej melancholikiem, dużo w nich łez i zwątpienia.

Syn zimy, idę w kraj oliw, róż i słońca
I smutków pełną przynoszę pieśni Tobie.

powiada o sobie p. Gliński w prześlicznej przedmowie do „Almanzora“ i — mówi prawdę. Smutnym, żałosnym jest ton jego poezji. Kto zaś bliżej zna p. Glińskiego, ten wie, że ów smutek jest u niego prawdziwy, a łzy niesztuczne.

Innym, zupełnie innym przedstawił nam w sobotę p. Pawlikowski autora „Widzeń poety“. W „Szaławile“ zjawia się on jako groteskowy pisarz, krzykliwy krotochwilista, któremu humor nie zawsze dopisuje, a który *coute que coute* pragnie rozśmieszyć słuchacza.

Bohaterem farsy sobotniej jest p. Gustaw, obywatel ziemski, przybyły wraz z młodą żonką do Warszawy na jarmark wełniany.

Pan Gustaw jeszcze za kawalerskich czasów kochał się w młodej śpiewaczce Adelinie, spotyka ją obecnie jako primadonnę opery warszawskiej. Oszołomiony powodzeniem i urodą Adeliny, postanawia pozyskać jej wzajemność, a że p. Adelina nie jest zbytnio nieprzystępna, więc i porozumienie przychodzi bardzo łatwo. O pierwszem *rendez-vous* ze śpiewaczką dowiaduje się żona p. Gustawa w jego nie-

obecności. Po scenie płaczu i smazmów, naradziwszy się z wujem panem Janem Nepomucenem, p. Zofja postanawia za jakąbądź cenę przeszkodzić temu widzeniu się męża z Adeliną. Przypadek zdarza, że śpiewaczka mieszka w tym samym domu na tym samem piętrze co wuj p. Jan Nepomucen.

P. Gustaw nie byłby szaławiłą, gdyby nie był roztargniony, wyjmując chusteczkę z kieszonki, gubi bliższy adres p. Adeliny, który sam poprzednio napisał. Na adresie jest omyłka, bo zamiast numeru czwartego, przez roztargnienie napisał numer piąty, właśnie numer mieszkania wuja p. Jana Nepomucena. Korzysta z tej omyłki p. Zofja i udaje się o oznaczonej godzinie do mieszkania wujaszka oczekiwać przybycia niewiernego małżonka. O jedenastej przychodzi małżonek, pani Zofja okryta całą szalem koronkowym odgrywa przed nim z powodzeniem rolę kokoty.

Intryga oparta na operetkowej maskaradzie p. Zofji, daje chyba dostateczne pojęcie o tem, jaką jest krotochwila pana Glińskiego. Nieprawdopodobieństw tu pełno, wyskakują automatycznie jedne za drugiemi, tworząc chaos w umyśle słuchacza. A choć nierzadko ta lub owa scena rozśmieszy serdecznie — doprawdy więcej czuje się znużenia niż zadowolenia!

Artyści krakowscy (z górv oświadczam, że szezkam się podziękowania w *Czasie*) grali doskonale. P. Przybyłko, dla której każda nowa rola, choć najmniejsza, to nowy sukces, przepysznie płakała w akcie drugim, świetnie parodjowała w trzecim i czwartym. Okrzykowi zaś „a Mayerber!" umiała nadać tyle wyrazu, że za każdym razem audytorjum wybuchało głośnym śmiechem.

P. Mielewski posiadał tyle temperamentu i życia jakby był urodzonym szaławiłą; p. Bednarzewska miała niewdzięczną rolę, ale grała bardzo wdzięcznie, p. Roman, jak przystało, był poważnym i stateczny wujaszkiem Janem Nepomucenem. Mniejsze rolki z humorem odegrali panie: Krysińska, Wójcicka (bardzo dobra wiejska służąca) i p. Sobiesław, jako trępiotowaty Józio. W akcie trzecim i po trzecim urządzono głośną owację na galerji p. Jeremi, grającej małą rólkę pokojówki. I niechżę kto powie, że Kraków nie popiera wybitnych talentów?!

Minos.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Lwów 17 października. W dniu wczorajszym znany zaszczytnie redaktor p. Aleksander Milski, nabył jako wspólnik *Dziennik Polski*.

Wiedeń 17 października. Na stacji Swietla austrjackiej kolei północno-zachodniej, schwytano anarchistę Pietra Pewe z Udiny. Przechwalał się on głośno swemi stosunkami z zagranicznymi anarstami i odgrażał się, że jedzie do Wiednia, aby tam dopuścić się „czynu strasznego" (*Schreckensthat*).

Paryż 17 października. Dworce kolejowe są jeszcze ciągle wojskiem obsadzone. Wogóle jednak spokój. Wśród robotników objawia się powszechna tendencja powrotu do pracy.

Paryż 17 października. Rozprawa o rewizji procesu Dreyfusa odbędzie się w końcu października przed wydziałem kryminalnym trybunału kasacyjnego. Minister wojny Chanoine wyjechał z Paryża.

Paryż 16 października. W kołach politycznych zwracają na siebie uwagę odwiedziny senatora Waldeck-Rousseau u prezydenta ministrów Brissona. Waldeck-Rousseau ma w pewnych kołach paryskich wielką popularność i wymieniony już był jako poważny kandydat na prezydenta Rzeczypospolitej.

Rzym 17 października. Rosja oświadczyła, że weźmie udział w konferencjach przeciw anarchistom. Również tę samą gotowość okazała Szwecja i Norwegja.

Konstantynopol 17 października. Przybycie niemieckiej pary cesarskiej opóźniło się wskutek niepogody. W Grecji ogłoszono proklamację, by nie witać cesarza niemieckiego, ani nie urządzać na jego cześć demonstracyj, gdyż jest on wrogiem narodu greckiego.

Londyn 17 października. W sprawie przygotowanego na cesarza Wilhelma zamachu, bliższe poszukiwania wykazały, iż był on w rzeczy samej, jak się zdaje, ozidłem anarchistów. W Aleksandji zarządzono wiele aresztowań. Bomby były zamknięte w drewnianych paczkach i napełnione rtęcią. Na oko wyglądały jak zapasy podróżne o blaszanych skrzyneczkach.

Z Koła polskiego.

(*Oryginalne telefoniczne sprawozd. „Głosu Narodu"*.)

Wiedeń 17 października. Korzystając z kilkudniowej przerwy w obradach Izby poselskiej zgromadziło się wczoraj Koło polskie, obradując przez całe popołudnie, pomimo cudownie pięknej pogody i — niedzieli. Dziwna rzecz, że Koło polskie jest jedynym klubem parlamentarnym, który nie przestrzega niedzieli. A należałoby, jeśli już inne względy nie przemawiają za niedzielnym wypoczynkiem, mieć nieco wyrozumiałości dla służących w parlamencie, których znaczna część z przyczyny Koła jest i w niedzielę trzymana na uwięzi tak, iż nie ma ani jednego dnia wolnego w tygodniu. Członkowie innych klubów korzystają zwykle z niedzieli i jadą do domu znosząc się z wyborcami. Ale prawda — stykanie się wyborcami pozostawia Koło polskie socjalnym demokratom i innym radykalnym stronnictwom. Zgromadzenia wyborcze nie należą do zakresu działania posłów zasiadających w Kole polskiem...

Posiedzenie Koła rozpoczęło się o godz. 12 w południe. Zajmowano się petycjami. Przewodniczący p. Jaworski oznajmił, że była w Wiedniu deputacja miasta Gorlic, która wręczyła petycję, żądającą utworzenia szkoły realnej w Gorlicach. Dep. Pastor, Biliński, Sokołowski i Zamirowski popierają to żądanie jako bardzo uzasadnione. Dep. Włodzimierz Gniewosz żąda takiejże szkoły także dla Krosna. Dep. Jaworski oświadcza co do Gorlic, iż on weźmie petycję i pomówi z ministrem oświaty, a przy tej sposobności poruszy i inne sprawy, a w szczególności potrzebę założenia stacji doświadczalnej przy wydziale rolniczym w Krakowie. Dep. Milewski podnosi, że w ministerstwie mało mają zrozumienia dla doniosłości stacji doświadczalnej. Stacja ta powinna być założona na wzór angielski. Minister Jędrzejowicz broni ministerstwa, zapewniając, że sprawa znajduje się na dobrej drodze. Dep. dr Roszkowski omawia potrzebę założenia wydziału rolniczego na Wszechnicy lwowskiej, gdzie obecnie co do wykładów rolniczych panują opłakane stosunki. Dep. Struszkiewicz radzi poczekać z temi żądaniami (cierpliwie czekać — toć przecie najwyższy rozum stanu! *Przyp. Red.*) P. Rychlik żąda założenia gimnazjum w Dębicy.

P. Bogdanowicz żąda zapomogi rządowej dla pogorzelców wsi Pacykuła. P. Piętak oznajmia, że otrzymał z miasta Lwowa petycję przeciwko podniesieniu podatku od piwa i wódki. Gdyby podwyższenie było uchwalone, należy gminy odszkodować za ubytek w dochodach z tego powodu. Zali się dajej że w komisji ugodowej nie ma ani Lwów, ani Kraków przedstawiciela, któryby mógł tej sprawy bronić.

Dep. Pastor podnosi sprawę dostawy dla armji. Galicja pod tym względem jest zawsze jeszcze traktowaną po macoszemu. N. p. sznury wojskowe dla załóg galicyjskich sprowadzane są aż z Hamburga, zamiast żeby je brano z kraju, który posiada dość lepszych surowców z przędziwa, podczas kiedy hamburskie są z juty.

P. Rutowski żąda zwołania osobnego posiedzenia Koła dla sprawy dostaw wojskowych. Min. Jędrzejowicz wnosi, żeby dla tej sprawy wybrać osobną komisję kołową. Koło wybrało komisję złożoną z pp.: Roszkowskiego, Rutowskiego, Pastora, Dulęby, Bilińskiego, Merunowicza i Kolischera. P. Pastor żąda zbudowania kolei od kopalni kainitu w Kałuszu aż do istniejącej linji kolejowej. P. Rojowski popiera tę sprawę. Brak komunikacyi wpływa ogromnie na ceny kainitu. Do komisji parlamentarnej wybrało Koło ponownie wszystkich dotychczasowych jej członków.

O godz. 2 przerwano posiedzenie, naznaczając dalszy jego ciąg na godzinę 3-cią. W dalszym ciągu obrad przedmiotem tychże była ugoda z Węgrami.

Wiedeń 17 października. Na popołudniowem posiedzeniu Koła obradowano nad ugodą. Było to jednak więcej akademiczne traktowanie sprawy, gdyż wiadomo, że Koło i tak zgodzi się na przedłożenia rządowe. Pp. Pipes, Władysław Gniewosz i inni, krytykowali niektóre poszczególne punkty przedłożeń ugodowych.

Drobne wiadomości.

Konkursy rozpisują: Wydział krajowy na następujące stypendja: *a*] z fundacji im. Agenora hr. Gołuchowskiego dwa po 300 złr. dla słuchaczy prawa na uniwersytecie lwowskim, lub dla młodzieńców oddających się nauce sztuk pięknych; trzecie w kwocie 200 złr. dla uczniów krajowych szkół gimnazjalnych, realnych, uniwersyteckich, lub technicznych, a czwarte w kwocie również 200 złr. dla uczniów krajowej szkoły gospodarstwa wiejskiego; *b*] z fundacji śp. Filipa Wiktora Obniskiego w kwocie 395 złr. dla młodzieży polskiej szlacheckiego pochodzenia słuchaczów prawa w galicyjskich uniwersytetach; *c*] z fundacji śp. Kajetana hr. Lewickiego w kwocie 300 złr. dla młodzieńca, oddającego się nauce sztuk pięknych i w kwocie 200 złr. dla ubogiego ucznia kraj. szkoły gospodarstwa wiejskiego; *d*) z fundacji śp. Jakóba Nawratila w kwocie 60 złr. dla syna pocztmistrza ekspedjenta, lub ekspedytora pocztowego, ucznia gimnazjum, lub szkół realnych w Galicji, uczęszczającego nie wyżej jak do klasy szóstej; *e*] z fundacji Kazimierza Prus Petryczyna w kwocie 200 złr. dla uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie, dalej w kwocie 150 złr. dla uczniów gimnazjum św. Anny w Krakowie, wreszcie w kwocie 125 złr. dla uczniów szkoły rolniczej w Czernichowie; *f*] z fundacji pod nazwą „Stypendjum księdza Ireneusza Mokrzyckiego i jego matki Marji Mokrzyckiej" w kwocie 250 złr. dla osieroconych po obojgu rodzicach uczniów obrz. rz. kat., począwszy od pierwszej klasy gimnazjalnej aż do ukończenia dwóch lat fakultetu prawniczego, lub filozoficznego, albo trzech lat fakultetu lekarskiego. Termin o wszystkie stypendja do 15 listopada. — Prezydjum sądu obwodowego w Wadowicach na posadę woźnego w sądzie powiatowym w Ślemieniu z poborami 312 złr. 50 ct. i umundurowaniem. Termin do 2 listopada.

Wydział krajowy na stypendjum z funduszu imienia ks. Pawła Kreżowicza w kwocie 60 złr. dla młodzieńców urodzonych w Sękowej w powiecie gorlickim, synów włościańskich, narodowości polskiej, rz. kat., którzy po ukończeniu szkoły ludowej w Sękowej, uczęszczają do jakichkolwiek wyższych szkół. Termin do 15 listopada.

Konkursy rozpisują: Dyrekcja policji w Krakowie na posadę starszego komisarza w VIII, jednego oficjała w X i jednego koncepisty w X klasie rangi, oraz jednego praktykanta konceptowego z adjutum 50 złr. Termin do końca bm. — Namiestnictwo we Lwowie na posady dwóch starszych inżynierów w VIII, kilku inżynierów w IX i kilku adjunktów budownictwa w X klasie rangi. Termin do końca bm. — Wydział krajowy na stypendjum w kwocie 200 złr. z fundacji im. Józefa Czerkawskiego, syna Benedykta, dla krewnych, lub powinowatych fundatora, bez różnicy płci, uczęszczających do wyższych, lub średnich szkół publicznych w kraju. Termin do 15 listopada. — Namiestnictwo na trzy posady adjunktów urzędów pomocniczych namiestnictwa w IX klasie rangi. Termin do końca b. r. — Dyrekcja policji we Lwowie na posady: starszego komisarza, komisarza, dwóch oficjałów policji i dwóch kancelistów. Termin do końca bm. — Dyrekcja skarbu na posadę służbową utrzymywania ewidencji katastru podatku gruntowego z siedzibą w Tłumaczu. Termin do 14 listopada. — Magistrat m. Tarnopola na posadę drugiego lekarza miejskiego z poborami 770 złr. i prawem do trzech pięcioleci po 60 złr. Termin do 15 listopada. — Wydział krajowy na stypendja: a] dwa z fundacji śp. księdza Andrzeja Stawka w kwocie 52 złr. dla ubogich uczniów krakowskich szkół publicznych, szczególniej dla pochodzących z gmin wcielonych do parafji Szymwałdu w powiecie tarnowskim; b] z fundacji „Rozalji i Karola Stapów" w kwocie 300 złr. dla urodzonych w Wadowicach synów mieszczańskich, uczniów krakowskiej wyższej szkoły przemysłowej; c] z fundacji śp. księdza Walentego Ryznerskiego w kwocie 150 złr. dla uczniów szkół publicznych, krewnych fundatora. Termin do 15 listopada. — Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie na posadę starszego nauczyciela w szkole męskiej im. św. Marcina z poborami 880 złr.; dalej na posady dyrektorów męskich szkół wydziałowych im. św. Anny i Mickiewicza z poborami 1460 złr., na cztery posady rzeczywistych nauczycieli i katechetów rz. kat. dla tych szkół, oraz katechety gr. kat. dla szkoły św. Anny; pobory na wszystkich tych posadach 990 złr. — termin do 31 bm. — Wreszcie rozpisuje Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie konkurs na posadę dyrektora, lub dyrektorki szkoły wydziałowej imienia Czackiego z poborami 1400 złr. Termin do 10 listopada.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 12—2 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz 1 a w niedziele i święta o godz. 11½.

Gabin. Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie otwarte jest dla zwidzających codziennie od godziny 9—1-szej i od 3—6-tej popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych. Wstęp do zbiorów od godz. 10—1 bezpłatny.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie, Rynek 30

otrzymała na skład główny i poleca dziełko p. t.

Pamiątka Katolicka

czyli **Zasady życia pobożnego**

Wydanie nowe pomniejszone staraniem **ks. Marcellego Dziurzyńskiego** 3135

Cena egzemplarza 50 groszy a z przesyłką o 10 groszy więcej.

Pochód na Sybir.

Nakładem księgarni ant. K. Wojnara i Spółki w Krakowie 3103 3 0

wyszła pierwsza tania odbitka wspaniałego obrazu Grotgera: **„Pochód na Sybir“.** Cena **25 ct.**, (z przesyłką 35 ct.) Dotąd kopia tego obrazu kosztowała 3 złr. — Obraz ten polecamy gorąco rodzinom polskim.

W antykwarni tej nabywać można również **szarotki** z fotografiami: Kościuszki, Bitwy Racławickiej, Kilińskiego, Matejki i pomnika Mickiewicza.

Teatrom amatorskim polecamy muzykę (na fortepian lub orkiestrę) do sztuczek ludowych ze śpiewami, — amatorom zaś kart z widokami, **korespondentki** z fotografiami sławnych ludzi polskich.

Pierwsza ta i jedyna antykwarnia chrześcijańska w Krakowie połączona jest ze **składem książek** do nabożeństwa, **kalendarzy i przyborów do pisania.**

Rada powiatowa w Wieliczce

rozpisuje 3242 2 3

konkurs na posadę lustratora i konduktora powiatowego

z płacą 420 złr. i 250 złr. dodatku, z prawem do awansu, pięcioleci i stałej zapomogi przy pewnych warunkach. Bliższych szczegółów udziela biuro Wydziału powiatowego. Podania wnosić można do **15 listopada b. r.**

ZAKOPANE.

HOTEL „MORSKIE OKO“, który wzorowem i sumiennem prowadzeniem nabrał w pierwszym swym sezonie dobrej sławy, i uzyskał ogólne zadowolenie swych Szan. Gości, poleca na sezon zimowy **pokoje z piecami kaflowymi**, dobrze zaopatrzone; jakoteż przyjmuje i z całodziennem utrzymaniem po cenach nadzwyczaj przystępnych, ażeby tem dać dowód mylnym pogłoskom o nadzwyczajnej drożyźnie w Zakopanem.

Pokój z całem utrzymaniem t. j. śniadanie, obiad i kolacja, wszystko à la carpe **2 złr. 50 ct.** dziennie. Oddaje się przytem do użytku salę konwersacyjną, czytelnie i pokoje do gry. Mając tyle dowodów zadowolnienia naszych Szanownych Gości, polecamy się z całem zaufaniem i pewnością siebie

z głębokim szacunkiem

3102 5 6 **Krysztofowicz & Huber.**

Marka ochronna



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„Prządka“

w Krośnie

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i bieliznę stołową

o wzorze kostkowym i adamaszkowym

oraz dostarcza kompletne i najtańsze wyprawy ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). 2646

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą

Piękną Figurę

osięgnąć można tylko przez noszenie

Gorsetów

z renomowanej parowej fabryki

Federera & Piesena z Pragi

W KRAKOWIE 3221 3 3

przy ulicy Grodzkiej L. 4.

Wejście tylko z ulicy

Gorsety począwszy od 1 złr. wyżej! Wyroby te są 4 razy premiowane!

ZAWIADOMIENIE.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że po gruntownem **odrestaurowaniu** mego

SKLEPU
i Fabryki wyrobów Masarskich
przy ul. Florjańskiej L. 27

otworzyłem je **na nowo** i zaopatrzyłem się w wielki **zapas** świeżych **wędlin, szynek** pragskich, **kiełbas** i t. p.

Mając wieloletnią praktykę tak w kraju jak za granicą, będę się starał pod każdym względem zadowolnić P. T. Publiczność.

Polecając się przeto Jej pamięci, — pozostaję z wysokiem poważaniem

3261 2 3 **Robert König**

w Krakowie, ulica Florjańska Nr. 27.

Gotowe ubrania

DLA 3149 1 0

CHŁOPCÓW i DZIEWCZĄT

Płaszcze i sukienki dla dziewcząt.
Ubranka i płaszcze dla chłopców.
Bluzy oraz całe suknie dla pań.
Kraków, Grodzka 4, I ptr.

CRAB APPLE BLOSSOMS



jest ulubionem pachnidłem eleganckiego świata

Lavender Salts

najlepszy zapach pokojowy 1696 5 0

THE CROWN PERFUMERY CO., LONDON.



Zapachy: Crown Violet, White Rose, Ambre, Peau, D'Espagne, Orchidia, Crab Apple Blossoms, Chyphre, Violette Ambrée, Reseda.

Do nabycia we wszystkich składach perfum i drogueriach.
Nowość! „Bouquet Versailles“ Souvenir de Marie Antoinette.

Główny zastępca tylko hurtownie: **E. NEUHAUS JUN.** Wien, I., Fürichgasse Nr 10.

Największy Skład
MASZYN DO SZYCIA i HAFTU
SINGERA



czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych** światowych **fabryk.**

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie!

Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej.

Najnowsze ilustrowane cenniki przesyła franco

Józefa Iwanickiego

następca R. Pawłowski 2892 7 0

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 25.

Dyrekcya Akcyjnego Browaru w Prościejowie

niniejszem ma zaszczyt podać do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, iż z dniem 18 Października b. r. otworzy w Krakowie **przy ul. Sławkowskiej L. 21.**

Jeneralną Reprezentacyę naszego Akcyjnego Browaru
w Prościejowie na W. Ks. Krakowskie i Galicyę,

gdzie można nabywać piwo na beczki i butelki. Nasze piwo jest wyrabiane na sposób piwa pierwszorzędnego, z słynnego w świecie słodu „Hanna“, jest pożywne i zawiera składniki hygieniczne, a dobrocią swoją może śmiało z wszelkiemi innemi piwami konkurować a przytem ceny ustanowiliśmy przystępne, tak dla kupujących na beczki, jako też na butelki.

Skład nasz główny w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 21 dostarczać będzie **piwo eksportowe i marcowe w beczkach oryginalnych po 25, 50 i 100 litrów i w butelkach a na prowincye od 30 do 100 flaszek w skrzynkach.**

Polecamy **nasz Skład** łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Prościejów (w Morawii) dnia 10 b. r. 3268 1 5

DYREKCYA AKCYJNEGO BROWARU w Prościejowie (Prossnitz).

Panienka młoda 3281

z dobrego domu, umiejąca krawieczyznę, muzykalna, mogąca zastąpić panią domu tak przy gospodarstwie, jak też w opiece nad dziećmi lub do towarzystwa starszej osoby, poszukuje stosownego umieszczenia. — Łaskawe zgłoszenia proszę adresować do działu inser. Głosu Narodu dla H. F. 18.

Kilka zdolnych
PANIEN 3275

do staników i spódnic, jakoteż i kilku czeladzi do żakietów i wierzchów na futra

poszukuje Magazyn
Franciszka Holuba
Kraków, Floryańska 6.

Kamienica II ptr.

z oficyną, przy ul. Mikołajskiej dobrze się rentująca jest z powodu działu familijnego

do sprzedania.

Do traktowania upoważniony p. J. Strycharski, Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 3264

Poszukuje się 3257

2 praktykantów

zamiejscowych, jednego z językiem niemieckim do handlu korzennego, delikatesów i win. Tamże jest do sprzedania **klacz** rasowa 5 letnia. Zgłoszen a: **Rudzińskl Kraków, ul. Sienna Nr. 9.**

Biuro nauczycielskie

koncesjonowane 3073

w lokalu Czytelni dla kobiet przy ul. Szpitalnej Nr. 7.

Podziękowanie.

W smutku pogrążeni rodzice przez stratę z nieostrożności jedynego syna swego śp. **Władysława Bułakiewicza**, praktykanta leśnictwa, zmarłego w dniu 6 października 1898 w Brodłach ad Krzeszowice, wyrażają publicznie najszczersze podziękowanie Świetnej Administracji Dóbr Jaśnie Wielmożnego Pana **Hrabiego Potockiego w Krzeszowicach** za ojcowską i troskliwą ze wszech miar opiekę i niesiony mu ratunek w czasie jego choroby i niesienie i łożenie znacznych kosztów stąd powstałych, jak i pogrzebu; Wielmożnemu Panu **Zarządcy lasów w Tenczynku** za życzliwe interesowanie się w jego chorobie, zaś Wielmożnym Panu leśniczostwu **Stokłosińskim w Brodłach** za niezmordowaną, więcej niż rodzicielską opiekę i pielęgnację tegoż chorego i za zajęcie się jego pogrzebem i podejmowanie nas gościnnie u Siebie, zarazem Wielebnemu Duchowieństwu z Poręby Żegota, Wszystkim Panom i Paniom, Kolegom zmarłego za wzięcie udziału w tym smutnym obrzędzie pogrzebowym. 3282

Stary Sącz, dnia 9 października 1898.

Ludwik i Karolina Bułakiewiczowie

Zarząd ogrodów
w Zatorze 3277

sprzedaje późno jesienne i zimowe deserowe **gruszki**

bery i bergamoty

w ilościach od 25 klg. po 15 ct. za jeden kilogram loco Zator.— Opakowanie obliczasię po cenie własnych kosztów.

Dom parterowy

składający się z 4 pokojów i ogrodem i wielkim podworzem jest zaraz do sprzedania lub wydzierżawienia. Wiadomość u właściciela Grzegórzki Nr. 16. 3286

Nowy dom Szwajcarski

w Szwoszowicach, na górze woda powietrze zdrowe, widok piękny na Kraków i Bielany, sześć pociągów, cztery omnibusy. Tanio sprzedaje **Jankowski, Batorego 25.** 3280 1 2

Sąd powiatowy
w Kalwaryi

przyjmie z dniem 1 listopada b. r. 3279

PISARZA

z szybkiem i czytelnem pismem, obznajomionego z manipulacją sądową, za miesięcznem wynagrodzeniem 25 fl.

Literat poszukuje spokojnego

mieszkania na wsi

2 duże do 3 pokojów, z utrzymaniem w większym dworze, położ. na górze z szerokim widokiem, blisko lasu, w okolicach Rudawy, Lanckorony, Sącza lub Jordanowa. Ofr. adres. **St. Artagan, Kraków, Pańska 8.** 2977 2 15

Za 60 ctn.

5 kilo **jabłek** zimowych, deserowych wysyła za zaliczką opłatnie a przy większych zamówieniach z odstawą do kolei 100 kilo za 6 złr. **Jan Czaja Wiśniowa** koło Dobczyc. 3256 1 3

Ziemniaki

doskonałe do jedzenia z dostawą do piwnic za 100 kilo 1 złr. 80 ct. Zamówienie przyjmuje się ulica **Staszica Nr. 4, II piętro w Krakowie.** 3272 1 2

MUZYKA
Instrumenta i Struny

dostarcza **TANIO** pod gwarancją 3255

Gustav Müller
w Graslitz (Czechy)

Cenniki opłatnie. Najlepsze źródło zakupna dla odsprzedających.

Fortepian i cytra

zupełnie nowe są do nabycia tanio w Podgórzu ulica **Czarnieckiego l. 488** I ptr. drzwi na lewo. 3274 1 5

Kazimierz Zajączkowski

w Krakowie, plac Marjacki L. 8. **Specjalny skład artykułów treści religijnej.** — **olbrzymi wybór obrazków i obrazów świętych na papierze paryskim, na blasze i płótnie (do chorągwi i feretronów). Przyjmuje zamówienia na portrety olejne i kredkowe. — Książki do nabożeństwa dla każdego wieku i stanu** — **od bardzo skromnych do wykwintnych.** — **Oprawia obrazy w ramy, posiadając duży skład listew złotych, czarnych i brązowych.** — **Ceny niskie** — **ekspedycja szybka i rzetelna.** 3131

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.